Cena 1 zł

Głos Wielkopolski

Rok I — Poznań, środa, 15 sierpnia 1945 r. — Nr 168

POKÓJ NA ZIEMI

Japonia przyjęła warunki państw sprzymierzonych. Działania wojenne zostały zawieszone. Nigdzie już nie grzmią armaty. Nareszcie znowu zapanował pokój na ziemi.

Wojna w Europie skończyła się 8 maja. Lecz Europa i cała ludzkość nadal żyła w cieniu Marsa. Dopiero teraz skończyło się jego panowanie. Oby na zawsze!

Może nie na zawsze, lecz na pewno na długo. Mamy prawo wierzyć, że teraz nastanie długa era pokoju. Mamy prawo w to wierzyć, bowiem — jak oświadczył prezydent Truman — Narody Zjednoczone są zdecydowane zachować swoją jedność i siłę i nie dopuścić do trzeciej wojny światowej.

W naszej epoce nie ma i nie może być odosobnionych ognisk wojennych. Pokój jest niepodzielny. Albo panuje na całym świecie, albo cały świat ogarniają płomienie wojny. Gdziekolwiek wybuchnie konflikt — trzeba go natychmiast stłumić, gdyż w przeciwnym razie pożar obejmie i zniszczy cały świat.

Druga wojna światowa rozpoczęła się właściwie w roku 1931 inwazją japońską w Mandżurii. Cenna zdobycz wydawała się łatwą, a kosztowała naród japoński w ciągu 14 lat wojny ogrom wyrzeczeń i ofiar.

Imperializm japoński, podobnie jak niemiecki, cechuje nigdy nie zaspokojony głód coraz nowszych zdobyczy, iście wilcza żarłoczność. Jeszcze nie strawił Mandżurii — już połknął Chiny Północne, już sięgnął po Mongolię i Chiny Południowe, przygotowywał się do podboju całej Azji wschodniej, marzył o hegemonii na Pacyfiku. Stwarzając bezkarnie tak zwane fakty dokonane, Japonia była mistrzynią Trzeciej Rzeszy. Hitler również próbował stwarzać „fakty dokonane" — zabór cudzych ziem — bez wojny, a przynajmniej bez wielkiej wojny, póki nie był gotów do niej. Wiadomo, czym to się skończyło.

Gdyby wszystkie narody miłujące pokój były się zdobyły przed 14 laty na jednolitą, zdecydowaną postawę wobec Japonii — zapewne nie byłoby tragedii, zwanej drugą wojną światową. Lecz wielkie mocarstwa zachodnie pozostawały wówczas pod wpływami źle pojmowanego pacyfizmu i wtedy jeszcze potężnych czynników, pożądających właśnie wojny, jako okresu najlepszych — dla nich — interesów i zysków. W rezultacie Europa, Chiny i Japonia uległy strasznemu zniszczeniu, blisko 100 milionów ludzi straciło życie, straty materialne wyrażają się w cyfrach astronomicznych, cywilizacja była bliska zagłady...

To nie powinno, nie może się powtórzyć. I mamy prawo mieć nadzieję, że nie powtórzy się.

Ponieważ, jak świat światem zawsze były wojny — ludzie nie chcą, nie mogą uwierzyć, że w przyszłości może nie być wojen. A przecież wojny nie są nieuniknioną koniecznością.

Geniusz ludzki wykrył już wiele praw i wykryje jeszcze niejedno dziś nam nieznane prawo natury, lecz zapewne nigdy nie zdoła ujarzmić przyrody tak zupełnie, by móc uniemożliwić kataklizmy żywiołowe: powodzie, orkany, trzęsienia ziemi. Lecz wojny nie są dziełem ani prawem przyrody. Wojny wywołują ludzie, wojny powodują warunki stwarzane przez ludzi.

Wojny zawsze miały podłoże gospodarcze, zawsze decydującym czynnikiem był czyjś interes materialny, a współczynnikami — fanatyzm, hipernacjonalizm, obłędna mania wielkości jednostek i narodów, ale także nieświadomość i bierność mas przeciwnych wojnom. Trzeba więc wiele zmienić i zreformować, zarówno w dziedzinie gospodarczej jak politycznej i moralnej, trzeba będzie włożyć w to wiele pracy, ogrom wysiłku — ale czy nie warto uczynić więcej nawet dla osiągnięcia tak szczytnego celu, jakim jest pokój wieczysty?

Choćby nie miała ochoty — ludzkość musi wykonać to zadanie, jeżeli nie chce zginąć. Wyzwolenie energii atomowej może mieć skutki błogosławione lub potworne, zależnie od sposobu wykorzystania tej straszliwej siły; może ona uczynić życie na ziemi o wiele łatwiejszym i piękniejszym, ale może też przynieść ludzkości zagładę; może — jak twierdzą uczeni — dosłownie zniszczyć świat. Trzeba więc uczynić wszystko, aby służyła tylko sprawie pokoju, używana była wyłącznie dla dobra ludzkości.

Kapitulacja Japonii zamknęła tragiczny okres wojen. Z chaosu wyłania się nowy świat. Powstanie organizacji Narodów Zjednoczonych otworzyło nową kartę w dziejach ludzkości, wyzwolenie energii atomowej otwiera nową epokę. A gdy wszędzie zwycięża wola stwarzania nowego, lepszego ładu, opartego na sprawiedliwości społecznej i współdziałaniu wszystkich ludzi dobrej woli — możemy ufać i wierzyć, że będzie to epoka pokoju i dobrobytu, epoka wspaniałego rozkwitu cywilizacji.

Niech więc i w naszych sercach gości radość, której oddaje się dziś cały świat z powodu zakończenia wojny i otwarcia ery pokoju na ziemi.

Jan Zagierski

Całkowita kapitulacja Japonii

Moskwa, 15. 8. (Tass). Z Waszyngtonu nadeszła po północy wiadomość, że rząd japoński przesłał oświadczenie cesarza, w którym godzi się on na przyjęcie warunków kapitulacyjnych po myśli Deklaracji Poczdamskiej.

Moskwa, 15. 8. (Tass). — 14-go sierpnia rząd Stanów Zjednoczonych otrzymał za pośrednictwem rządu szwajcarskiego następujący komunikat rządu japońskiego:

W sprawie noty rządu japońskiego z dnia 10-go sierpnia o przyjęciu warunków Deklaracji Poczdamskiej i odpowiedzi rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego i Chin, wysłanej przez sekretarza stanu Ameryki Byrnesa z datą 11-go sierpnia, rząd japoński ma zaszczyt zakomunikować rządom czterech mocarstw co następuje:

„1. Jego Cesarska Mość wydał reskrypt cesarski o przyjęciu przez Japonię warunków Deklaracji Poczdamskiej.

2. Jego Cesarska Mość gotów jest usankcjonować podpisanie przez jego rząd i przez cesarski sztab generalny niezbędnych warunków, celem wykonania uchwał Deklaracji Poczdamskiej. Jego Cesarska Mość gotów jest do wydania rozkazów do wszystkich wojennych morskich i lotniczych organów naczelnych Japonii i wszystkich podlegających im sił zbrojnych, bez względu na to, gdzie się znajdują, zaprzestania działań wojennych i złożenia broni oraz wydania takich jeszcze rozkazów, których może zażądać dowódca naczelny sił zbrojnych celem zrealizowania wyżej wymienionych warunków".

Ostateczną kapitulację Japonii poprzedził szereg, częściowo sprzecznych ze sobą wiadomości. Dają one obraz, w jakim nastroju oczekiwano decyzji z Tokio i jakie panowało naprężenie w świecie całym.

Londyn, 14. 8. (BBC). Agencja Domei podała do wiadomości, że odpowiedź rządu japońskiego na notę sprzymierzonych została już przesłana do posła japońskiego w Bernie.

Z Berna jednak donoszą, że dotąd nie ma potwierdzenia tej wiadomości. Według oświadczenia posła japońskiego, postanowienie cesarza zostanie przesłane do wiadomości rządów sprzymierzonych i następnie ogłoszone.

Londyn, 14. 8. (BBC). Radio waszyngtońskie donosi, że oświadczenie rządu japońskiego na notę sprzymierzonych dotąd do Białego Domu nie wpłynęło. Komentator radia waszyngtońskiego dodaje od siebie, że tego rodzaju oświadczeniom nie można dawać wiary z uwagi na liczne wypadki podstępu, jakich dotąd niejednokrotnie dopuszczali się Japończycy.

Londyn, 14. 8. (BBC). Agencja Domei podaje w dalszym ciągu, że niezliczone tłumy Japończyków zgromadzone przed pałacem cesarskim w Tokio z kornie pochylonymi głowami i łzami w oczach oczekiwały ogłoszenia orędzia Mikada.

Orędzie cesarskie głosiło, że również Japonia chce się przyczynić do zachowania kultury świata. Jednak — według BBC, orędzie to zostało znowu cofnięte.

Decyzja zapadła

Londyn, 14. 8. (BBC). — Radio tokijskie w komunikacie dzisiejszym stwierdza, że dziś zapadła decyzja cesarska. Wysokie osobistości kłaniają się przed pałacem cesarza z wielkim wstydem, że usiłowania ich nie odniosły skutku.

Londyn, 14. 8. (BBC). — Agencja „Domei" podała, że jutro zostanie ogłoszona bardzo ważna wiadomość, której uważnie musi wysłuchać 100 milionów ludności japońskiej.

Żołnierze japońscy składają broń

Warszawa, 14. 8. (Polpress). Według niepotwierdzonych jeszcze wiadomości, niedobitki wojsk japońskich, walczących na Wyspach Salomona oraz w Kang-Siang złożyły broń i zaprzestały walki.

Japonii nie należy ufać

Londyn, 14. 8. (BBC). — Prasa angielska ostrzega przed Japonią, której nie należy zbytnio ufać. Przykładem tego była odpowiedź rządu japońskiego, że warunki sprzymierzonych otrzymał dopiero wczoraj, gdy tymczasem Szwajcaria stwierdza, że radiostacja japońska potwierdziła odbiór radiogramu z warunkami w niedzielę rano.

Japonia chciałaby utrzymać status quo

Londyn, 14. 8. (Polpress). Sprawozdawca United Press donosi, że ujawniono, iż propozycja pokojowa Japonii, która była przedstawiona w połowie lipca wojennemu gabinetowi angielskiemu za pośrednictwem rządu Związku Radzieckiego, została odrzucona, ponieważ Japonia żądała powrotu do stanu, jaki istniał przed atakiem na Pearl Harbour.

Wszelkie transakcje na giełdzie w Tokio zawieszone

Nowy Jork, 14. 8. (Polpress). Radio Tokio podało, że specjalnym rozporządzeniem ministerstwa finansów wszelkie transakcje na giełdzie zostały zabronione.

Order Zwycięstwa

W związku z odznaczeniem przez Rząd Radziecki Marszałka Żymierskiego orderem „Zwycięstwa", podajemy parę szczegółów, dotyczących tego orderu.

Order „Zwycięstwa" ustanowiony został dekretem Prezydium Najwyższej Rady ZSRR z dnia 8 listopada 1943 r.

Orderem tym mogą być odznaczeni tylko wyżsi dowódcy wojskowi za przeprowadzenie takich operacyj bojowych, w wyniku których sytuacja na froncie zasadniczo zmienia się na korzyść Armii Czerwonej.

Nazwiska nagrodzonych tym orderem są umieszczane na specjalnej tablicy pamiątkowej, znajdującej się w Wielkim Pałacu Kremlowskim.

Obiad na cześć gen. Eisenhowera

Londyn, 14. 8. (BBC). Generalissimus Stalin wydał obiad na cześć gen. Eisenhowera. Przez cały dzień gen. Eisenhower zwiedzał miasto i jego osobliwości, witany owacyjnie przez mieszkańców stolicy.

Błyskawiczne postępy armii radzieckiej

Komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego z dnia 14 sierpnia 1945 r.:

W ciągu 14 sierpnia na Dalekim Wschodzie wojska radzieckie kontynuowały natarcie.

Wojska 1-go Dalekowschodniego Frontu, posuwając się wzdłuż kolei żelaznej **Pogranicznaja—Charbin**, forsowały rzekę **Mudanitsian** i po zaciętych walkach zdobyły miasto i ważny węzeł kolejowy Mudanitsian, jak również zajęły miejscowości **Sandagoan, Bejiantsi, Czeńtsi, Szyczansigou.**

Wojska 2-go Dalekowschodniego Frontu, nacierając po obu brzegach rzeki **Sungari**, posunęły się naprzód o 40 do 50 km i w walce zajęły miasto i stację kolejową **Sinszańczeń** oraz miejscowości **Tsisiańczżew, Fanbaoczeń, Wofugan.**

Na wyspie Sachalin nasze wojska przerwały graniczny pas obronny nieprzyjaciela i posunęły się o 15 do 20 km naprzód.

Wojska Zabajkalskiego Frontu, kontynuując natarcie na wschód od Wielkiego Hinczańskiego Łańcucha, w walkach zajęły miasto i znaczną stację kolejową **Paonań**, jak również miasto **Liindzy, Dańszań, Łubej, Czżańszyn, Udziucyuań, Gegenau.** W ciągu dnia posunęły się naprzód o 100 do 150 km.

Okręty i oddziały floty Oceanu Spokojnego w walkach opanowały korejski port **Sejsin.**

W okresie od 9 do 13 września wojska nasze na Dalekim Wschodzie wzięły do niewoli ponad 8 tysięcy żołnierzy i oficerów nieprzyjacielskich.

Nasze lotnictwo bombardowało węzły kolejowe w Mandżurii i porty japońskie w północnej Korei.

Demobilizacja wojska
Rozszerzenie dekretu o amnestii

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 10 sierpnia br. uchwaliła dekret o częściowej demobilizacji żołnierzy armii polskiej. Dekret ten przewiduje daleko idącą pomoc i poparcie ze strony Rządu dla zdemobilizowanych żołnierzy, w zakresie zabezpieczenia im należytych warunków bytu. Następnie przyjęto ostateczny tekst dekretu o amnestii, po uwzględnieniu poprawek przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej do dekretu z dnia 3 sierpnia rb., rozszerzających zakres amnestii.

Poza tym uchwalono następujące dekrety: 1. o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego i w związku z tym o utworzeniu urzędów oraz rad wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, 2. o rejestracji pracowników Służby Zdrowia, 3. o utworzeniu Państwowego Muzeum w Majdanku.

Ameryka poświęca Polsce specjalną uwagę

Warszawa, 14. 8. Ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie będzie jedną z największej rozbudowanych nie ze względów prestiżowych, lecz z uwagi na duże znaczenie Polski w polityce światowej.

Ambasadorem Stanów Zjednoczonych A. P. jest, jak wiadomo, Mr. Arthur Bliss Lane, z którym przybyła również małżonka Mrs. Cornelia Lane.

Radcą Ambasady jest Mr. Gerald Keith, pierwszym sekretarzem — Mr. C. Burke Elbrick, drugim sekretarzem — Mr. Edmund J. Dorsz; urzędnikami do specjalnych poruczeń są: Major Marynarki Wojennej USA Mr. William Tonesk USNR i Major Lawrence Treece.

Lekarzem Ambasady jest dr Major Michael Hresan.

Wicekonsulem jest Mr. Oscar W. Fredricksen, a urzędnikami konsulatu: Mr. Stephen B. Jenkins, Mr. Eugene Croun, Mr. Ben Jacobs.

Prywatną sekretarką ambasadora jest Miss I. Mc Nulty, sekretarką — Miss Violet Hille.

W drodze do Polski znajdują się jeszcze konsul generalny i attaché: handlowy, wojskowy, lotniczy i morski ze sztabami urzędników swoich wydziałów.

Czytelnicy piszą:

Przesłanki pod rozwagę obrońcom nauczania języka niemieckiego w szkole

1. Nauka języka obcego nigdy nie służyła obronie przed agresją narodu mówiącego tym językiem, ale przeciwnie była zawsze głównym źródłem infiltracji wpływów danego narodu, jego zwyczajów, ideałów i dążeń.

2. Język niemiecki w Polsce był stale narzędziem germanizacyjnym. Szkole polskiej został narzucony siłą w czasie zaborów, w miejsce dobrowolnie przez nas wprowadzonego języka francuskiego. Język polski w zaborze pruskim był tępiony konsekwentnie dla tym szybszego zniemczenia zagrabionych ziem.

3. Dla poznania arcydzieł literatury niemieckiej nie jest konieczna znajomość języka niemieckiego. „Boską Komedię" czy „ Hamleta" też nie wszyscy czytają w oryginale. Kto chce jednak poznać język Goethego, nikt mu nie zabrania uczyć się niemieckiego, tak jak ktoś inny może chcieć się uczyć szwedzkiego, duńskiego czy norweskiego języka dla poznania literatury skandynawskiej w oryginalnym języku jej twórców.

4. W szkole uczymy się obowiązkowo tylko takich języków nowożytnych, które należą do państw wielkich, tzn. do państw, które mają dostateczne siły i środki, dość wysoką i sprawną organizację, aby brać udział w regulowaniu spraw ogólnoeuropejskich, a jak dziś, ogólnoświatowych.

5. Do takich państw należą obecnie Ameryka, Anglia i ZSRR, tzw. Wielka Trójka oraz Francja, która bierze udział w okupacji Niemiec.

6. Niemcy po klęsce 1945 r. przestały być wielkim państwem i ten, kto stawia język niemiecki na równi z językiem angielskim czy rosyjskim, nie chce uznać tego faktu.

7. Ponieważ język niemiecki przestał już być językiem wielkim, należy go ze szkół usunąć, a w jego miejsce wprowadzić język rosyjski, który dotąd w szkolnictwie naszym nie obowiązywał.

8. Interes i duma Narodu Polskiego wymaga, aby wnioski wysunięte z tych przesłanek wprowadzić w życie natychmiast i całkowicie, a nie połowicznie.

Wiktor Frantz

Wracajcie!

Minister Stańczyk przemawiał w Londynie

Warszawa, 14. 8. (Polpress). Wczoraj wieczorem przemawiał z Londynu do Polaków, przebywających za granicą, minister pracy i opieki społecznej — J. Stańczyk. W swym przemówieniu minister zapoznał słuchaczy z tym, jak żyje i jak pracuje naród polski, sam decydując o losach Państwa. Zaprzeczył fałszywej propagandzie pewnych elementów, które ze zrozumiałych względów nie mogą powrócić do kraju. Następnie omówił min. Stańczyk współpracę z Rosją, która przynieść nam może jedynie korzyść i zabezpieczenie naszych granic. Granice, które dziś już istnieją — nie ulegną żadnym zmianom. Gwarancję mamy zapewnioną ze strony Ameryki, Anglii i Rosji. Omawiając trudności przy odbudowie kraju i potrzebę ludzi, apeluje min. Stańczyk do szybkiego powrotu Polaków do kraju, gdzie na każdego czeka praca w każdej dziedzinie życia gospodarczego.

Biurokracja na wygnaniu

Skandaliczna polityka finansowa „Londynu"

Londyn. (Polpress). „New Statesman and Nation" w artykule zatytułowanym „Biurokracja na wygnaniu" przypomina, że stosunki finansowe między emigracyjnym „rządem" polskim i skarbem angielskim opierały się na umowach, które nigdy nie były opublikowane, tak, że ani Izba Gmin, ani opinia publiczna nie wie, na jakich warunkach skarb wypłacał fundusze. Dane, pochodzące z oficjalnych źródeł polskich, stwierdzają, że do czerwca 1945 roku wydatki te doszły do sumy 196.214.485 funtów szterlingów. „Biała księga", przedstawiona parlamentowi przez ministra finansów, określa wydatki w okresie do czerwca 1944 roku na sumę 120 milionów funtów.

Analiza poszczególnych pozycyj budżetu jest niemożliwa, tym bardziej, że minister finansów ma możność przenoszenia sum z jednego rozdziału do drugiego. Budżet polski zawierał na przykład w 1944 r. pozycje 12 milionów funtów, a w 1945 r. — 6 milionów na „nadzwyczajne wydatki związane z wojną".

O rozmiarach biurokracji polskiej mogą świadczyć następujące przykłady. Sumy asygnowane dla ministra spraw zagranicznych wynosiły w r. 1941 — 471.674 funtów szterl., w 1942 r. — 484.076 funtów, w 1943 r. — 703.390, w 1944 r. — 975.510 i w ciągu 6 miesięcy 1945 r. — 600.195 funtów szterlingów. Również wydatki na placówki zagraniczne (przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsularne w Imperium Brytyjskim i za granicą) wzrosły od 328.000 funtów szterlingów w 1941 roku do 411.910 funtów szterl. w 1942 r., 541.300 funtów w 1943, 615.190 w 1944 r. i do 481.025 funtów w ciągu sześciu miesięcy 1945 r. Kraje, z którymi Polska nie miała żadnych interesów i w których nie było polskich obywateli, kraje, z którymi przed wojną Polska nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych czy konsularnych, — były teraz zaszczycane polskim przedstawicielstwem. Nowe przedstawicielstwa i poselstwa zostały zorganizowane w Addis Abeba, w Bagdadzie, Kairze, Czung-King, Montevideo, Lima, Santiago de Chile, Havana i Bogota.

Poważnie wzrósł sztab pracowników w przepełnionych już przed wojną przedstawicielstwach polskich, aczkolwiek w rezultacie wojny i okupacji zmniejszyły się ich obowiązki. Ambasada polska w Waszyngtonie liczyła 48 członków, w tej liczbie 2 radców ambasady, 3 sekretarzy, 2 attaché, 3 attachés wojskowych, radcę finansowego i radcę ekonomicznego. Sztab ambasady polskiej w Londynie w 1944 roku wzrósł do 52 osób, wliczając radcę ambasady, radcę finansowego i ekonomicznego, trzech attachés wojskowych i trzech attachés poselstwa. Attaché dla spraw parlamentarnych otrzymywał 85 funtów miesięcznie. Przed wojną, gdy Polska miała stałą armię w sile około 400 000 ludzi, liczba oficerów zatrudnionych w Ministerstwie Spraw Wojskowych, Sztabie Głównym i Inspektoracie Głównym Sił Zbrojnych wynosiła około 700. Obecnie armia na emigracji liczy około 180 000 ludzi, włączając jednostki rezerwowe i polowe, zaś Ministerstwo Obrony Narodowej i Sztab Naczelnego Dowódcy zatrudnia 900 oficerów i urzędników. Utworzono etat generała do dyspozycji prezydenta państwa, (funkcja stworzona specjalnie dla b. naczelnego „wodza", generała Sosnkowskiego) z pełnym wynagrodzeniem urzędującego naczelnego wodza, i z personelem, złożonym z 6 osób. Zorganizowano dwa departamenty polityczne, jeden przy sztabie naczelnego wodza, a drugi w Ministerstwie Obrony Narodowej, departament techniczny i wojskowy instytut techniczny, wyższe centrum wyszkolenia wojskowego, szkoły wojskowe z 70 uczniami i 94 pracownikami administracyjnymi, wśród których znajduje się jeden generał i 54 oficerów, biuro studiów ekonomiczno-administracyjnych i sekcja budownictwa wojskowego. Były misje wojskowe ze specjalnymi oficerami łącznikowymi w Waszyngtonie, Paryżu, Czung-King, a nawet przy dowództwie francuskich sił wewnętrznych.

Czas — pisze „New Statesman and Nation" — aby rząd brytyjski, który opłacał to wszystko, położył kres temu nonsensowi. Jest publiczną tajemnicą, że generał Anders wysunął propozycję, aby armia emigracyjna została skoncentrowana nad Łabą. Ten prowokacyjny wniosek został odrzucony. Ale i po dziś dzień emigracyjne władze wojskowe robią wszystko, aby utrzymać swoją prywatną uzbrojoną armię.

Powojenne trudności transportowe

Europejskie sfery gospodarcze i koła zbliżone do UNRRA z głęboką troską oczekują zbliżającej się zimy w krajach zniszczonych przez działania wojenne. Dostarczenie tym krajom żywności i opału — to kwestia ich życia przez szereg miesięcy, to sprawa spokojnej odbudowy politycznej i gospodarczej.

Wprawdzie kraje zaoceaniczne rozporządzają dostateczną ilością zbóż i niezbędnych artykułów przemysłu spożywczego, ale wszystko rozbija się o transport. Nie mówiąc już o trudnościach transportu morskiego, tj. dostarczenia pomocy UNRRA do portów europejskich — katastrofalnie przedstawia się transport kolejowy, — środek rozprowadzenia dostarczonych artykułów w głąb zniszczonych terytoriów.

Transport kolejowy Europy został wskutek wojny sparaliżowany.

Po pierwsze:

Tabor kolejnictwa przedstawia się katastrofalnie: we Francji było przed wojną 188 000 lokomotyw, 1 500 000 wagonów — obecnie jest 8500 lokomotyw i 80 tys. wagonów; Jugosławia miała przed wojną 4400 lokomotyw — obecnie... 150. Holandia i Grecja prawie nie posiadają taboru kolejowego. Z innych krajów brak nam danych, ale sprawa przedstawia się podobnie.

Po drugie:

Wydobycie węgla, a więc produktu niezbędnego dla uruchomienia kolejnictwa, przedstawia się w krajach europejskich w stosunku do przedwojennej eksploatacji: Holandia 30%, Belgia 49%, Francja 65%, Niemcy 10%, a, jak obliczono, do uruchomienia istniejącego taboru trzeba eksploatować 70% produkcji przedwojennej.

Obliczono, że dla przetrzymania okresu zimowego potrzeba około 30 milionów ton. St. Zjedn. zadeklarowały 6 milionów. Skąd wziąć resztę?

Aby pomóc Europie — Ameryka obniży przydziały

Londyn, 14. 8. (Polpress). Miesięcznik „Monthly Tribune" wzywa rząd Stanów Zjednoczonych do obniżenia przydziału kalorii dla ludności o 8 proc., aby można było okazać pomoc głodującej ludności Europy. Narody Europy postawą swoją podczas wojny zasłużyły na to, aby otrzymać wydatną pomoc.

Pół miliarda funtów szterlingów potrzebuje UNRRA

Londyn, 14. 8. (BBC). W trzecim dniu posiedzenia UNRRA oświadczono, że na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb w okresie tegorocznej zimy, konieczny jest kapitał 500 milionów funtów szterlingów, co równa się dotychczasowym kosztom produkcji bomb atomowych.

„Przegląd Zachodni"

„Przegląd Zachodni", miesięcznik Instytutu Zachodniego, wychodzący w Poznaniu, jest pismem o charakterze ściśle naukowym, omawiającym jednak nie wszystkie bez wyboru zagadnienia dotyczące Ziem Zachodnich, lecz jedynie problemy specjalnie wybrane z uwagi na doniosłość dla chwili obecnej.

W pierwszym numerze „Przeglądu Zachodniego" czytamy na wstępie artykuł prof. U. P. dra Zygmunta Wojciechowskiego o „Grunwaldzie". W artykule tym może najwyraźniej spostrzegamy pewną charakterystyczną a nie zawsze w pismach naukowych spotykaną cechę: naukowość nie jest tu rozbieżna z ideowością. Wprost przeciwnie: myśli badawczej towarzyszy zawsze myśl społeczna. Właśnie myśl — i to jest ważne — nie jedynie luźna inicjatywa, tendencja, czy hasło propagandowe. „Największym zadaniem politycznym" — pisze Wojciechowski — „jest umiejętność wydobycia ze społeczeństwa, tkwiących w nim sił, umiejętność wydobycia sił w chwili, która o przyszłości społeczeństwa rozstrzyga." Jednakże „konieczne jest zharmonizowanie elementów racjonalnych i emocjonalnych. Polityka musi rozumem widzieć cel do osiągnięcia, ale by społeczeństwo ten cel osiągnęło, musi przeżyć to emocjonalnie, gdyż w ten tylko sposób zdolne jest do wydobycia z siebie maksimum energii." Momentem emocjonalnym, zdaniem Wojciechowskiego, w stosunkach polsko-niemieckich jest nadal, tak jak było od wieków, poczucie strasznej krzywdy, wyrządzanej stale narodowi polskiemu przez Niemców. Na tym tle wyrosło właśnie poczucie suwerenności polskiej. Natomiast element rozumowy (linia polityczna) był zawsze u nas słabszy, niż moment emocjonalny. Nawiązując do analizy stosunków przed- i pogrunwaldzkich, wskazuje prof. Wojciechowski analogie i różnice między ówczesną klęską niemiecką a obecną z 1945 roku.

Układ artykułów „Przeglądu Zachodniego" jest tego rodzaju, że przechodzą one od zagadnień ogólnych do coraz bardziej szczegółowych, aż wreszcie numer kończy się recenzjami z zachodnich wydawnictw i kroniką.

W obszernym artykule dyskusyjnym „Zagadnienia akcji migracyjnej na Ziemiach Zachodnich", pokazują nam Maria Kiełczewska i Leopold Gluck ciekawy projekt kampanii migracyjnej. Istnieją dwie możliwości zorganizowania osadnictwa polskiego na Ziemiach Zachodnich: 1. system bardziej ewolucyjny, „system migracji", czyli posuwanie się szeroką ale powolną falą na zachód, w oparciu o zorganizowane już zaplecze polskie; 2. inna możliwość, bardziej radykalna, którą autorzy artykułu nazywają „planem szlaków migracyjnych", i opowiadają się po jej stronie. Rodzaje „szlaków migracyjnych" są szczegółowo omówione. Autorzy artykułu stoją mocno na stanowisku jak najszybszej „inwazji" polskości na Ziemie Zachodnie, nawet gdyby się miało to stać w pierwszym etapie kosztem pewnych planów gospodarczych. Dużo zastrzeżeń wzbudza przy pierwszej lekturze projekt „przydzielania" repatriantom z pewnych okolic takich a nie innych ziem na zachodzie... Te partie artykułu przypominają czasem „Nowy Wspaniały Świat" i domagają się bliższych komentarzy. Czy uwzględnienie „ciążenia gospodarstwego" pewnych środowisk repatrianckich do pewnych ziem nie jest tu zaprojektowane czasem kosztem „ciążenia psychologicznego"?

W artykule „Zagadnienia kolonizacji ziem odzyskanych" Andrzej Grodek omawia szczegółowo rolę poszczególnych miast na Zachodzie, w ścisłym zresztą związku z osadnictwem wiejskim, do którego Instytut Zachodni, jak wynika z omawianych artykułów przywiązuje zasadniczo większą wagę. Również bardziej szczegółowy charakter od dwóch pierwszych ma ciekawy artykuł Leopolda Glucka „Gdańsk — Gdynia — Szczecin". (a)

Polski przemysł chemiczny otrzyma pomoc z ZSRR

Umowa handlowa polsko-radziecka przewiduje import do Polski szeregu surowców, potrzebnych dla przemysłu chemicznego. Polski przemysł chemiczny stara się wyrównać bilans handlowy przez uruchomienie eksportu do ZSRR tych produktów, których posiadamy nadmiar.

W najbliższych dniach omówione będą szczegóły umowy, dotyczącej importu z ZSRR — kauczuku, aparatów (do produkcji nawozów fosforowych), złota i siatek platynowych, rud chromowych i manganowych i in.

Stanisław Nogaj

Guzen

Z pamiętników dziennikarza

(Ciąg dalszy)

W pewnym momencie jeden z Niemców spytał: Dokąd właściwie więźniowie z hal Schöna zostaną przewiezieni? Major odpowiedział coś szeptem, nie dosłyszałem. Po chwili głośniej nadmienił, że nie pozostaniemy tam długo, bo przeniesieni będziemy do specjalnie zbudowanych w Austrii obozów dla Polaków, gdzie pozostaniemy już do końca wojny.

Kiedy skończyli śledztwo w sprawie mojej działalności publicystycznej, zainteresowali się z kolei moją działalnością powstańczą.

— Wy przecież byliście jednym z głównych organizatorów powstania w Wielkopolsce — pytał major.

Starałem się wyjaśnić, że moja rola w powstaniu była skromniejsza, nie pomogło — zostałem zbity do utraty przytomności.

Znęcanie się nade mną miało miejsce w hali, gdzie było przeszło trzydziestu więźniów. Koledzy liczyli uderzenia, twierdzili, że było ich ponad sto. Nie wiem czy to prawda; już pod koniec bólu nie czułem. Jak przez sen słyszałem tylko pytanie komendanta obozu, postawione majorowi:

— Zastrzelić go?

Tamten skinął przecząco.

— Może się nam jeszcze przydać...

Odprowadzono mnie do łaźni fabrycznej, gdzie pośrodku stała buda z desek, w której pomieścić się mógł jeden człowiek w pozycji stojącej. Hala łaźni zalana była lodowatą wodą, sięgającą prawie do kolan. Tam mnie zamknięto. Tak przesiedziałem 16 godzin. Na dworze padał śnieg.

Następnego dnia o godzinie 1-szej wyprowadzono mnie z tej mroźnej kąpieli. Ustawiono nas dużą gromadą w szeregi i pod eskortą odstawiono na dworzec, skąd pociągiem do Dachau.

PIERWSZY ETAP: DACHAU

Po uciążliwej, w przykrych warunkach drodze wylądowaliśmy dnia 14-go kwietnia 1940 r. olbrzymim transportem w Dachau.

Porozdzielano nas na baraki, gdzie blokowymi i „sztubowymi" byli przeważnie niemieccy komuniści. Ci obchodzili się z nami dobrze, raczej przychylnie i życzliwie. Zostałem przydzielony do pracy w biurze. Cały szereg kolegów i przyjaciół też dostał rozmaite funkcje. Warunki bytowania były dość ciężkie — tak nam się przynajmniej wtedy wydawało. Dopiero później — w Guzen zrozumieliśmy, że Dachau pod wielu względami był rajem.

Zaraz w początkach pobytu w Dachau zetknęliśmy się z pierwszymi przejawami nikczemności w naszej gromadzie. Jeden z naszych towarzyszy niewoli zaczął systematycznie pisać raporty do niemieckich władz obozu, donosząc szczegóły z przeszłości, treści rozmów codziennych w zaufanym gronie, fragmenty z przeżyć kolegów itp.

W dość krótkim czasie udało nam się ustalić niezbicie, że szpiegiem i denuncjantem był niejaki Zbrzeźniak z Chorzowa, nauczyciel, członek Związku Oficerów Rezerwy. Przyjechał naszym transportem, siedział z nami na bloku 19-tym.

Mniej więcej po dwóch tygodniach naszego pobytu w Dachau, starszy blokowy, komunista Bachtl, powiedział mi w zaufaniu:

— Macie pośród siebie zdrajcę. Musisz ostrzec wszystkich, by byli ostrożni w rozmowach. Ktoś podsłuchuje rozmowy i codziennie pisze raporty do dowództwa SS-ów, co robicie i mówicie między sobą.

Nie mogłem uwierzyć. Jak to, wśród nas, Polaków, może być taki podlec? Przecież to sama inteligencja Śląska! Sami nauczyciele, lekarze, dziennikarze, księża, przemysłowcy, prawnicy i naukowcy. Zastrzegłem się wobec Bachtla co do mych wątpliwości. Z obowiązku jednak ostrzegłem współtowarzyszy niedoli.

Tegoż dnia jeszcze przybiegł do mnie rozgoryczony Bachtl:

— Ten łotr dzisiaj znów kogoś zadenuncjował! Ale już my go zdemaskujemy. SS-blockführer porządny człowiek, pokaże go wam.

Zarządzono zbiórkę całego bloku. Przyszedł SS-Mann podoficer, w ręku trzymał jakąś kartkę, głośno zapytał, kto mu doręczył to pismo. Przetłumaczyłem słowa jego na język polski. Lecz nikt się nie zgłosił. Podoficer przebiegł szeregi więźniów, przyglądając się uważnie każdemu, ale sprawcy nie poznał.

Po rozejściu się więźniów SS-Mann kręcił się długo po blokach. Po blisko godzinnym szukaniu zawezwał Zbrzeźniaka. Ponieważ tamten nie znał języka niemieckiego, przywołano mnie jako tłumacza.

Zbrzeźniak zaprzeczył, jakoby on denuncjował kolegów. Wręczył mu tylko kartkę, którą przypadkowo znalazł i nie wiedział co ona zawiera. Klął się słowem polskiego oficera, że z żadną zdradą nie ma nic wspólnego.

W parę dni później dowódca obozu, kpt. Zirl wezwał do siebie cały szereg więźniów, między innymi i mnie.

— Byliście redaktorem „Siedmiu Groszy"? Pisaliście szowinistyczne artykuły przeciwko Niemcom? Wypisywaliście jakieś skandaliczne, zmyślone historie o obozach koncentracyjnych? — pytał stereotypowo kpt. Zirl.

— Tak jest, pisałem — przyznałem się do zarzucanych mi „zbrodni", pamiętając o życzliwych wskazówkach więźniów niemieckich komunistów.

Zirl pisał doniesienie karne, nie zwracając na mnie uwagi. Kazano mi odejść.

Po mnie wszedł do biura kierownika obozu ksiądz kanonik Szramek z Katowic. Opowiadał nam później, że nieznany zdrajca doniósł treść rozmów, jakie on prowadził z współwięźniami. Komendant wie także o praktykach religijnych, jakie odbywały się w gronie najbardziej zaufanych na bloku 19-tym. Między innymi zdrajca wspomniał tekst przepowiedni „Wernyhory", którą ksiądz Szramek znał i w której spełnienie gorąco wierzył. W myśl tej przepowiedni bitwa decydująca o losach obecnej wojny rozegrać się miała na terenach Ukrainy, między dwiema wielkimi rzekami.

Kapitan Zirl zainteresował się specjalnie ową przepowiednią, ks. Szramek musiał mu ją dosłownie powtórzyć. Obaj podeszli do mapy wiszącej na ścianie: ks. Szramek musiał wskazać miejsce między Dniestrem a Donem, gdzie rozegrać się miała owa decydująca bitwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Święto Wojska Polskiego

Rozkazem Naczelnego Dowództwa W. P. dzień 22 lipca — dzień Święta Odrodzenia Polski — proklamowany został dorocznym Świętem Odrodzenia i Zjednoczenia Wojska Polskiego. Dotychczasowy dzień Święta Żołnierza, 15 sierpnia, będzie więc odtąd normalnym dniem zajęć.

W związku z tym pisze „Rzeczpospolita":

„Decyzja Naczelnego Dowództwa wynika logicznie z dokonanych w ostatnim sześcioleciu głębokich przemian w życiu narodu; uwzględnia nową rolę żołnierza w demokratycznej Polsce — nowy, demokratyczny charakter naszego odrodzonego wojska.

Bo wojsko to narodziło się na polach bitewnych wielkiej wojny narodowej, prowadzonej pod sztandarem Niepodległości i Demokracji. Służyło podczas wojny, służyć będzie również w okresie pokojowym tylko interesom narodu. C a ł e g o narodu — nie jakiejś poszczególnej jego warstwy, kasty czy grupy. Strzegąc wiernie nowych granic Rzeczypospolitej, Wojsko Polskie jest już n a p r a w d ę tym i t y l k o tym, czym być powinno: zbrojnym ramieniem narodu.

Nawiązując do najszczytniejszych tradycyj oręża polskiego w przeszłości, przejmując chlubne dziedzictwo męstwa i patriotyzmu, które zawsze cechowały naszego żołnierza, odrodzone Wojsko Polskie nigdy już więcej nie stanie się narzędziem egoistycznej polityki tych, co nadużywali karności wojskowej do celów zgoła obcych narodowi, z interesem jego sprzecznych, dla państwa zgubnych. Odrodzone Wojsko Polskie, a r m i a z w y c i ę s k i e j d e m o k r a c j i, nigdy nie da się użyć przeciw społeczeństwu, nie stanie się pretoriańską gwardią antydemokratycznej dyktatury nad narodem.

Nie leżała w interesie narodu polskiego awanturnicza wyprawa na Kijów. Nie w interesie narodu kazano wtedy żołnierzowi polskiemu przelewać krew nad Dnieprem i nad Dźwiną. Wojna, której epizodem był także 15 sierpnia roku 1920, była wojną zaborczą, przedsięwziętą w interesie możnowładztwa, pragnącego odzyskać swe folwarki na Ukrainie i Białorusi — była wojną prowadzoną w interesie warstwy, która całą Rzeczpospolitą jako swój folwark traktowała.

Tylko święto narodu może być świętem żołnierza. Tylko triumf polityki prawdziwie narodowej może być dla żołnierza źródłem dumy, płynącej z poczucia, że męstwo jego służyło słusznej sprawie — sprawie narodu. Nie może święto żołnierza upamiętniać polityki, która żołnierską daninę krwi złożyła w ofierze kastowemu egoizmowi antynarodowej „elity". Nie może święto żołnierza nawiązywać ideowo do awantury kijowskiej, — nie może tym bardziej, że zgubna orientacja polityczna, która legła u podstaw wyprawy kijowskiej, stała się później źródłem tragedii wrześniowej.

Tylko święto narodu może być świętem żołnierza. Święto żołnierza, triumf jego oręża tylko wtedy staje się świętem narodowym, kiedy zwycięstwo m i l i t a r n e jest zwycięstwem p o l i t y c z n y m — zwycięstwem narodu.

Dlatego doroczne swoje święto żołnierz nasz obchodzić odtąd będzie — wraz z całym narodem — w dzień odrodzenia Polski do niepodległego, demokratycznego bytu. 22 lipca jest świętem polskiego żołnierza, bo w dniu tym, w dniu narodzin pierwszego na wyzwolonej ziemi polskiej rządu narodowego, narodziło się też nowe, demokratyczne Wojsko Polskie. Jego żołnierz, ramię przy ramieniu z żołnierzem Czerwonej Armii, wyzwolił ziemie Rzeczypospolitej spod niemieckiego jarzma, wytyczył jej nowe granice nad Bałtykiem, nad Odrą i Nisą, zatknął nad poskromionym Berlinem biało-czerwony sztandar zwycięstwa, które tym razem było zwycięstwem narodu".

Berlin pod okupacją aliantów

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Wielkopolskiego")

Berlin w lipcu. Ci co oglądali palącą się Warszawę we wrześniu 1939 sądzili, że miasto zostało już w pierwszej fazie wojny zupełnie zniszczone. Gdy opadły płomienie pożarów i uprzątnięto z ulic gruzy, okazało się, że miasto ucierpiało zaledwie w kilku procentach. Tym samym złudzeniem zapewne tłumaczy się błąd tych, którzy wkraczając do zdobytego w pierwszych dniach maja Berlina uznali, że jest on w centrum zniszczony kompletnie, a przedmieścia ucierpiały także niemało. Rzeczywistość jest jednak inna. Berlin istnieje jako miasto i jako pojęcie geograficzne. Jak na mój gust warszawianina jest on zniszczony o wiele, wiele za mało. Prawdą jest, że z tzw. zabytków historycznych i architektury monumentalnej nie pozostało nic w stanie nieuszkodzonym. Ale Berlin był miastem architektury użytkowej i wielkich bloków czynszowych, nie zaś miastem katedr gotyckich i pałaców barokowych. Toteż zniszczenia wojenne spowodowały zmiany jedynie w powierzchni użytkowanej, nie zmieniły zaś charakteru miasta, który wyraża się w nagromadzeniu olbrzymiej ilości cegły i kamienia przeciętej wspaniale pomyślaną siecią arterii komunikacyjnych. Cóż stąd, że po obu stronach Unten den Linden pochylają się ku nam domy zniszczone bombardowaniem i pożarem, kiedy pozostała wspaniała linia łącząca wschodnie przedmieścia z umiarkowanie zniszczonym Charlottenburgiem, Wilmersdorfem czy Szpandawą. Jeśli ze względów technicznych konieczne będzie zniesienie uszkodzonej bramy Brandenburskiej, to berliczyk jadący autobusem z placu Aleksandra na plac Kanclerski odczuje to jedynie o tyle, że autobus, który poprzednio zwalniał nieco pod łukami Brandenburger Tor, minie obecnie to miejsce nie zmniejszając szybkości. Konkretny zysk wyrażać się będzie skróceniem jazdy o kilka sekund, co z kolei może umożliwić korzystną przesiadkę na kolejkę podziemną. Powód dostateczny, aby nie żywić zbyt długiego żalu po pomniku historycznym, który tworzył charakterystyczną sylwetkę mniej więcej na połowie drogi między Kolumną Zwycięstwa (Siegessäule) a placem Zamkowym.

Berliczyk bowiem jest człowiekiem pozbawionym sentymentu w ogóle, dla własnego miasta nie robi wyjątku. Nie ulega wątpliwości, że łączy go z Berlinem przyzwyczajenie, które nie jest równoznaczne z przywiązaniem. Berlin wielki, bogaty, świetnie spojony, wyposażony we wszelkie możliwe udogodnienia cywilizacyjne był miastem, które przyciągało olbrzymie rzesze poszukujących łatwego życia i szybkiego dorobku mieszkańców Śląska i Pomorza Szczecińskiego. Dorobkiewicz jest zainteresowany wyłącznie w tym, aby miasto dostarczało mu wygód i możliwości zarobku. I to wszystko. Berlin jest miastem, którego nikt nie kocha.

Interes jest równie potężnym motorem ludzkości, jak miłość. Toteż miasto, mimo że przez nikogo nie kochane, podnosi się z gruzów. Gdy wjeżdżaliśmy na wschodnie przedmieście Berlina, uderzył nas widok nowiutkich wozów tramwajowych, uprzątniętych ulic i dużego ruchu ulicznego. Napisy w tramwajach były dwujęzyczne — rosyjskie i niemieckie. Ślady zniszczeń na przedmieściach wschodnich nieznaczne. Dopiero gdy skręciliśmy w centrum miasta zamknęło się dokoła nas morze ruin. Śródmieście jest zniszczone w 70% — przedmieścia najwyżej w 30.

Na Frankfurter Allee wskazywały nam kierunek drogi miłe dziewczęta z chorągiewkami, ubrane w mundury Armii Radzieckiej. W śródmieściu pełni tę funkcję znacznie mniej sprężyście zwykły policjant niemiecki, w mundurze, który dobrze znamy z lat okupacji, nie budzi wcale miłych wspomnień. Ale ci są już obłaskawieni. Gdy zatrzymaliśmy nasz wóz w okolicy Aleksanderplatz, aby dowiedzieć się o jedną z pobliskich ulic, dwóch policjantów niemieckich wgramoliło się bez wahania na maskę i błotnik Willisa, aby pilotować wóz aż do miejsca przeznaczenia. Wyznaję, że byłem nieco zażenowany tym nadmiarem uprzejmości.

Mijamy spalony ratusz, Schlossplatz z niezniszczonym pomnikiem Wilhelma I i wjeżdżamy na prostą szeroką autostradę, która prowadzi aż do Charlottenburga, na poszczególnych odcinkach noszących nazwy: Unter den Linden, Charlottebburgerchausée, Bismarckstr. i Kaiserdamm. Po kilku minutach przejeżdżamy Bramę Brandenburską, za którą wita nas napis: British Sector i wysoki policjant w białym płaszczu gumowym i hełmie. Jesteśmy u Anglików.

Berlin jest bowiem, podobnie jak Wiedeń, najbardziej alianckim miastem w Europie. Na obszarze kilkudziesięciu km kw. sąsiadują ze sobą okupacyjne oddziały Armii Radzieckiej oraz angielskie i amerykańskie. Wschodnią część Berlina administrują Rosjanie, półn.-zachodnią — Anglicy, połud.-zachodnią — Amerykanie. Obecnie w toku są pertraktacje mające na celu przydzielenie także i Francuzom strefy okupacyjnej. Zresztą w chwilę po minięciu Brandenburger Tor spostrzegamy flagę francuską na Siegessäule (Kolumna Zwycięstwa). Nie może to dziwić nikogo, skoro zważymy, że pomnik ten powstał ku uczczeniu zwycięstwa pod Sedanem, a figura bogini Zwycięstwa umieszczona na wysokiej kolumnie stanowi niejako własność państwa francuskiego, ponieważ ulana została z dział zdobytych w kampanii 1870—71 r.

Na ulicy nowy obraz Po dwóch spacerują chodnikiem policjanci angielscy w okrągłych czapkach, białych pasach wojskowych i futerałach na rewolwery oraz białych getrach. Wygląda to bardzo reprezentacyjnie, ale przypominamy sobie od razu, że biały kolor stanowi łatwy cel w nocy. Z tych to względów zniesiono letnie białe czapki przedwojennej policji granatowej. Ale w Berlinie jest spokój, którego nie mąci żaden strzał.

Żołnierze i oficerowie brytyjscy noszą duże berety, w jakim oglądaliśmy na wszystkich prawie zdjęciach marsz. Montgomery'ego. Należą oni przeważnie do słynnej dywizji zmotoryzowanej, której droga do Berlina prowadziła poprzez El Alamein, Tunis, Palermo, Neapol, Nettuno, Normandię, Paryż, Belgię, Hamburg. Oddziały tej jednostki defilowały na Charlottenburgerchausée przed ówczesnym premierem Churchillem i wicepremierem Attlee. Zachowanie się żołnierzy brytyjskich przed defiladą, która odbyła się na parę dni przed wyborami w Anglii było dość wyraźnym odbiciem nastrojów społeczeństwa angielskiego przed bliską walką wyborczą. Podczas, gdy wiwaty, krzyki i gwizdy na cześć przejeżdżającego Attlee'go nie miały końca, Churchill powitany został powściągliwym milczeniem. Wszyscy niemal żołnierze, z którymi rozmawialiśmy, byli przekonanymi labourzystami i zwolennikami najściślejszej współpracy z Rosją.

Roześmiani Amerykanie odróżniają się od Anglików już na pierwszy rzut oka innym nakryciem głowy — noszą furażerki. Robią wrażenie ludzi, którzy cieszą się wszystkim, a nie dziwią niczemu. Ich kwatera mieści się w okolicy Wansee pośród pięknych will i lasów sosnowych. Na autostradzie prowadzącej z miasta do Wansee (Avus) postawili, przygotowując defiladę, drobnostkę — przeszło 300 czołgów i drugie tyle samochodów, które robią wrażenie jakoby wyszły przed chwilą z fabryki.

Berlińczycy szybko wykorzystali dobrą koniunkturę, jaką daje im możność handlu papierosami i czekoladą amerykańską. Ceny produktów żywnościowych są jak na stosunki niemieckie przeraźliwie wysokie. Funt masła 1000 mk, jeden papieros 15 mk, litr wódki 1500 mk. Na nas przyzwyczajonych nie robią wrażenia. Niemniej stwierdzić trzeba, że w mieście panuje głód. Tysiące Niemek wiesza się dosłownie ramienia żołnierzy wszystkich armii okupacyjnych, setki dzieci wyuczone wyciągają rękę po czekoladkę, do każdego stojącego samochodu zbliża się zaraz grupa cywilów. Wszystko po to, aby wyżebrać, wytargować czy wyszachrować kawałek chleba lub papierosa. Robią to, odrzuciwszy na bok ambicję, a często i honor. Berlin czyni wrażenie miasta podeptanego nie przez zwycięzców, którzy zachowują się aż nadto wspaniałomyślnie, ale przez upodlenie się samych berlińczyków. Istnieje realnie jako miasto — moralnie przez własnych mieszkańców wdeptywane jest w ziemię.

M. T. Zarzycki.

Wyzwolenie energii atomu otwiera nową epokę w dziejach ludzkości

Hiroszima, trzystutysięczne miasto japońskie, zmiecione zostało z powierzchni ziemi... Dokonała tego jedna jedyna bomba zrzucona z pokładu amerykańskiego samolotu: bomba atomowa. Tym samym epokowe odkrycie angielskich i amerykańskich fizyków, którym udało się rozbić jądro atomu — znalazło zastosowanie w praktyce wojny. Skutki wybuchu bomby oszałamiają i przerażają swym ogromem.

Zdobywczy mózg ludzki wydarł siłom przyrody jeszcze jedną tajemnicę i podporządkował woli człowieka energię, której wykorzystanie pchnie ludzkość na nowe tory i dokona rewolucji w jej poglądach na życie.

Wobec tego triumfu nauki ogarniają nas uczucia sprzeczne. Potrafimy ocenić doniosłość wynalazku, który oddany dla celów pokoju stanie się dobrodziejstwem odsłaniającym przed światem najszczęśliwsze i najpomyślniejsze perspektywy — z drugiej jednak strony zdajemy sobie sprawę z tego, że użycie energii atomowej jako narzędzia wojny, przyniesie ludzkości całkowitą zagładę.

Samo odkrycie opiera się na przekreśleniu teorii o niepodzielności atomu, jako najmniejszej cegiełki wszechświata. Fizyka XX wieku dokonała przewrotu w tym pojęciu. Uczeni Rutherford (Anglia) i Bohr (Dania) stworzyli wyobrażenie atomu pierwiastka jako nieskończenie drobniutkiego układu planetarnego, przypominającego w pewnym stopniu nasz układ słoneczny. W r. 1919 Rutherford ustala, że atom składa się z dodatnio naładowanego jądra, dookoła którego krążą niesłychanie małe cząsteczki elektryczne zwane elektronami. Ilość tych elektronów zmienia się zależnie od pierwiastka i tak najprostszym atomem chemicznym jest atom wodoru zawierający tylko jeden elektron. Atom węgla, na przykład, posiada 6 elektronów, atom żelaza 26 elektronów, atom ołowiu 82 elektrony, atom radu 88 elektronów i wreszcie najcięższy — atom uranu, dookoła którego krążą 92 elektrony.

Atom naładowany elektrycznością dodatnią i elektrony naładowane elektrycznością ujemną przyciągają się wzajemnie, czemu z kolei przeciwdziała zawrotne tempo obiegu elektronów dookoła jądra atomowego tak, że w rezultacie cały ten układ przedstawia doskonałą „zgraną" całość — rodzaj mikroskopijnej miniatury wszechświata. Na podstawie obliczeń, uczeni stwierdzili, że siły powodujące ruch elektronów, pomimo nieskończenie nikłych wymiarów atomu są bardzo duże, ponieważ zaś jeden gram pierwiastka zawiera ogromną ilość atomów, przeto suma tych sił tkwiąca w gramie pierwiastka jest oszałamiająco wielka.

Wysiłki uczonych poszły więc w tym kierunku by olbrzymie owe siły wyzwolić i zużytkować. Aby tego dokonać, trzeba było rozbić jądro atomu i tym samym spowodować „katastrofę" maleńkiego układu planetarnego. Doświadczenia Rutherforda i Soddyego, głównie zaś naszej rodaczki Marii Curie-Skłodowskiej nad atomami ciał promieniotwórczych dowiodły podzielności atomów i możliwości ich rozbicia. W roku 1919 Rutherford rozbija jądro atomu azotu pod działaniem promieni „alfa" zapoczątkowując tym samym nową erę nowożytnej fizyki. Doświadczenia lat następnych pozwoliły poddawać niemal wszystkie pierwiastki przeobrażeniom jądrowym przy zastosowaniu odpowiednich promieni. Okazało się również, że najskuteczniejszymi w tym celu promieniami są neutrony, którymi udało się rozbić jądra najcięższych atomów m. i. właśnie jądro atomu uranu.

Ten proces rozbijania atomu nazwali uczeni eksplozją atomu. W r. 1939 amerykańscy fizycy zbadali stopień energii eksplozji jednego grama atomu uranu i okazało się, że odpowiada ona energii wybuchowej 18 ton nitrogliceryny! Możemy więc wyobrazić sobie jaką katastrofą stałby się wybuch kilku czy kilkunastu ton uranu...

Rzecz sprowadza się obecnie do tego, czy fizykom uda się opanować te niewiarygodne wprost zapasy sił i energii drzemiących w cząsteczkach materii. W tej chwili, bowiem wyzwalając energię atomową drogą eksplozji, uczeni nie potrafią jej ujarzmić w tym sensie, by mogła ona wydzielać się jako siła ustalona w osłabionej formie.

Bomba atomowa, która spadła przed kilku dniami na Hiroszimę, zamyka pierwszy okres badań nad epokowym odkryciem nauki XX wieku. Wyścig uczonych całego świata o wejście w posiadanie energii atomowej zakończył się sukcesem fizyków amerykańskich i angielskich. Dzisiaj, gdy dowiadujemy się o niewiarogodnych skutkach wybuchu bomby atomowej, rozumiemy czym dla świata byłby ten wynalazek w rękach fizyków niemieckich oddających swą wiedzę na usługi hitlerowskich zbrodniarzy.

Wierzymy, że ci, od których zależeć będzie kierunek rozwoju wynalazku, wykorzystają go dla świętego celu, jakim jest pokój i dobrobyt świata.

L. Susicki

Opieka nad ofiarami hitleryzmu

W ramach t. zw. opieki ogólnej, którą powierzono Centralnemu Komitetowi Opieki Społecznej — specjalny nacisk kładzie się na akcję dożywiania. W chwili obecnej czynnych jest na terenie Polski 365 kuchen ludowych, z tego w Warszawie — 14. Punktów dożywiania utworzono dotychczas 27, z tego w Warszawie — 13.

Niezależnie od opieki ogólnej — w połowie maja br. przystąpiono do t. zw. pomocy specjalnej, mającej na celu zajęcie się Polakami, powracającymi z Niemiec.

Powracającym udzielane są zapomogi w kwocie od 100 do 300 zł oraz trwa bez przerwy akcja dożywiania na punktach etapowych. Na ten cel rozprowadzono w ciągu ostatnich dwóch miesięcy przeszło 20 milionów złotych.

Prócz tego C. K. O. S. otrzymał dodatkową dotację ze specjalnych funduszów dla prowadzenia tej akcji — 26 750 000 zł.

Dla powracających z Niemiec Prezydium Rady Ministrów przyznało specjalny transport żywności w ilości 1 500 ton, które rozdzielono przez Centralny Komitet Opieki Społecznej.

Mieszkam u Niemców...

Zwycięstwa Niemców w pierwszym okresie wojny przysłoniły niektórym na chwilę właściwe ich oblicze. Niejeden w okrutnikach, sadystach i zboczeńcach widział li tylko uosobienie potężnej siły, wyzwoloną — zwycięską blond-bestię.

A że Niemcy to przede wszystkim wyjątkowi, chorobliwi tchórze, że potrafią znęcać się nad słabym i zarazem drżeć przed silnym i odważnym, o tym nie każdy wiedział.

Nie wiedziano również o tym, iż olbrzymia większość Niemców posiada lokajskie dusze, że gnie się w ukłonach przed panem i władcą i gdy gospodarz staje się łagodny, lokaj podnosi łeb i staje się bezczelny.

Są i tacy, którzy stają się wobec Niemców „sentymentalni" — „Nie znęcajmy się nad nimi" — powiadają. „I tak mają za swoje. Cierpią biedaczyska". Są i tacy, którzy szczerze wierzą w to, że Niemcy naprawdę zaczynają odczuwać ogrom własnych grzechów, że stają się inni, że naprawdę nienawidzą Hitlera i hitleryzmu. O święta naiwności! Oto kilka obrazków z cyklu: „Niemcy rozgromione".

Przybywam do Gdańska. Kierują mnie na kwaterę do jakiejś gdańskiej rodziny. Gospodyni jako tako mówi po polsku. Widzę, że stara się również z dzieckiem mówić po polsku, lecz tylko w mojej obecności. Dowiaduję się przypadkowo, że pod moją nieobecność mówi z dzieckiem wyłącznie po niemiecku. Mnie zapewnia, że jest właściwie zniemczoną Polką. Mąż twierdzi, że jest Kaszubem. Po polsku mówi okropnie, lecz mimo wszystko stara się jednak ze mną mówić po polsku. — No cóż — myślę sobie — koniunktura. Natomiast szwagierka i kuzynka szwargocą już bez żadnego skrępowania po niemiecku. Na ścianach wiszą portrety żołnierzy niemieckich, mężów i braci, którzy szli na podbój świata. Wobec mnie rozgrywa się gruba komedia przypodobania się za wszelką cenę. Znoszę tę zabawę cierpliwie i obojętnie. Zresztą przyznam się, że i ja przez chwilę uległem złudzeniu, że może naprawdę w tej gdańskiej rodzinie zbudziła się niechęć do prusackiego ducha.... Kto wie?

Wyprowadza mnie z błędu jeden mały, powiedziałbym śmiesznie mały, zatarg, incydencik na tle gospodarczym.

Wylazło wówczas grube, niemieckie szydło z niemieckiego worka.

Wróciłem pewnego dnia o zmierzchu zmęczony i głodny do domu. Obiadu w kasynie oficerskim, znajdującym się aż we Wrzeszczu — zjeść nie zdążyłem. Poprosiłem wówczas moją gospodynię, by mi ugotowała skromny posiłek, przy czym z miejsca uregulowałem należność. Gospodyni w milczeniu, ze złym błyskiem w oczach udała się do kuchni. Po upływie kilku minut zjawia się przede mną gospodarz, ów rzekomy „Kaszuba" i po niemiecku wściekłym tonem zwraca mi uwagę, dlaczego nie jadam na mieście, dlaczego trudzę szanowną małżonkę itd. Przyznaję się, że w pierwszej chwili zdębiałem w obliczu tej niemieckiej bezczelności. A więc już do tego doszło? A więc Niemiec (który udawał dotychczas przede mną „Kaszuba") ośmiela się w ten sposób mówić do polskiego oficera?!

Hydrę przestano bić i darowano jej życie, a więc hydra podnosi łeb! Ogarnął mnie ogromny gniew. Zwymyśliłem Niemca od ostatniego, powiedziałem mu, by mi się na oczy nie pokazywał, bo go „rozniosę" i wyrzuciłem go za drzwi. „Kaszuba" zbladł jak ściana, począł trząść się jak galareta, i przepraszać po... polsku. Małżonka straszliwie roztrzęsiona, pędem pobiegła do kuchni szykować dla mnie kolację. Przy czym po pewnym czasie najsłodszym głosem zaczęła mnie wypytywać co pragnę jeść. U „biedaczki", która w przeddzień skarżyła się na to, że głoduje, ukazały się wszelkie dary boże a więc: szynka, słonina, konfitury itp. Podziękowałem szorstko za wszystko. 5 dni „bawiłem" jeszcze u mych „gościnnych" gospodarzy. Przez cały czas nie widziałem ani razu „kaszuby". Znikł, pod ziemię się zapadł. Po prostu uciekł. Gospodyni była oczywiście dla mnie bardzo (aż zanadto) uprzejma i tylko od czasu do czasu w jej oczach i oczach jej szwagierki i kuzynki chwytałem błyski, w których ślepy mógłby wyczytać bezdenną nienawiść...

We Wrocławiu opowiadał mi ob. Kowalski — Niemiec — właściciel apteki odmówił mu (w ciężkim ataku kamieni żółciowych) wydania lekarstwa w dwie minuty po drugiej. Przy czym spokojnie i z ironią pokazując na zegarek, oświadczył Polakowi, że należy być punktualnym...

A więc znów ten sam obrazek mentalności niemieckiej. Szybki przeskok od niewiarogodnego tchórzostwa do nachalstwa i bezczelności.

W Gliwicach, gdzie bawiłem służbowo, gospodyni Niemka w arogancki sposób odmówiła mi otworzenia okna podczas upału w obawie... przed atakiem reumatyzmu. Przy czym powoływała się wciąż na stosunki, które posiada w Milicji Obywatelskiej, dla której mąż szyje mundury. Dopiero, gdy bezczelną szwabkę ostro zbeształem — incydent został automatycznie zlikwidowany.

Faktów tego rodzaju, świadczących o nabieraniu pewności siebie, o niesłychanym tupecie Niemców na ziemiach polskich można przytoczyć bez liku. A jeszcze niedawno płaszczyli się jak gady...

Dlatego ani na chwilę nie zapominajmy o tym, że wśród olbrzymiej większości ludności niemieckiej mamy przede wszystkim śmiertelnych wrogów, którzy w zależności od sytuacji zmieniają w stosunku do nas taktykę, lecz zawsze pozostają ci sami.

Hasłem naszym w stosunku do Niemców, wyrażając się twardym językiem żołnierskim — powinno być — „Trzymać krótko za mordę". Aż do chwili, gdy staną się ludźmi.

ppor. Stefan Drzewożycki

Akcja osiedleńcza w woj. gdańskim

Na ostatnim posiedzeniu Gdańskiego Wojewódzkiego Komitetu Osiedleńczego postanowiono utworzyć w Elblągu, Kwidzyniu, Lęborku, Bytowie, i Słupsku bazy, z których przeprowadzana będzie intensywna akcja osiedleńcza.

W związku z tym gdańska Okręgowa Dyrekcja Kolejowa i Wojewódzki Urząd Samochodowy mają za zadanie usprawnić ruch kolejowy i samochodowy na odpowiednich odcinkach dla potrzeb akcji Państwowego Urzędu Repatriacyjnego.

Nasza gospodarka

Obrót bezgotówkowy

ważnym czynnikiem gospodarki pieniężnej

Obrót czekowy, a w szczególności obrót bezgotówkowy, stanowił przed wojną bardzo poważny czynnik uzupełniający i przyspieszający obieg pieniężny w kraju. O jego rozwoju świadczy chociażby fakt, że ogólna suma obrotu czekowego PKO wynosiła przed wojną — 38 miliardów złotych rocznie, zaś saldo rachunków czekowych — 300 miliardów złotych. Z obrotu czekowego w dobrze zrozumianym interesie własnym korzystały nie tylko wszystkie bez wyjątku instytucje bankowe, handlowe i przemysłowe, ale również osoby i firmy prywatne. Korzyści bowiem, jakie daje obrót czekowy były wszechstronne. Składały się na nie: wielka sieć placówek, łatwość i szybkość obsługi, taniość, a wreszcie sprawne i dogodne funkcjonowanie całego aparatu technicznego PKO. Podkreślić należy, że obrót czekowy, a w szczególności obrót bezgotówkowy ma doniosłe znaczenie dla ogólnego systemu pieniężnego w państwie. Transakcje przelewowe między uczestnikami obrotu czekowego zwalniają bowiem znaczną część środków obiegowych, zwiększają szybkość transakcji finansowych, a wreszcie znakomicie podnoszą bezpieczeństwo wszelkiego rodzaju operacji przeprowadzanych systemem rozrachunków bezgotówkowych.

By ułatwić i obecnie wzajemne rozrachunki finansowe, które w miarę normalizacji życia gospodarczego będą bardzo szybko wzrastały, PKO wznawiając obecnie swą działalność podjęła i uruchomiła jako pierwszy swój dział operacji — obrót czekowy. Mimo nad wyraz ciężkich warunków technicznych, braku odpowiednich pomieszczeń, trudności komunikacyjnych i łączności — ten dział pracy wykazuje już pozytywne osiągnięcia i rokuje szybki rozwój. Przeszło 1 000 kont czekowych PKO, jakie prowadzi już instytucja, to wprawdzie w stosunku do stanu przedwojennego jeszcze niewiele, stanowi jednak dostateczny aktyw i platformę do dalszego szybkiego rozwoju, tym bardziej, że liczba uczestników obrotu czekowego PKO rośnie z dniem każdym. PKO prócz istniejących dawniej zasad i rodzajów operacji czekowych wprowadza obecnie nowe udogodnienia; możliwość podnoszenia przez firmy handlowe i przemysłowe sum pieniężnych za czekami kasowymi w tych miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów PKO, a istnieją tylko urzędy pocztowe. Ta innowacja ma duże znaczenie dla wszystkich tych firm i zakładów, które położone są w mniejszych ośrodkach miejskich, nie posiadających oddziałów placówek bankowych. Mówiąc o obrocie czekowym PKO należy podkreślić, że rachunki czekowe, jak zresztą i oszczędnościowe, są otoczone pełną tajemnicą, zarówno jeśli chodzi o stan wkładów na tych rachunkach jak i o przeprowadzane transakcje.

Następnym, niezmiernie ważnym działem pracy PKO, stanowiącym przed wojną trzon działalności instytucji jest działalność oszczędnościowa. 3,5 miliona obywateli w Polsce oszczędzało w PKO. Suma wkładów oszczędnościowych zgromadzonych w PKO osiągnęła imponującą kwotę 780 milionów złotych.

Książeczka PKO powinna stać się symbolem oszczędności i przezorności. Powinna być legitymacją uświadomienia gospodarczego każdego obywatela.

Jeśli chodzi o wkłady oszczędnościowe przedwojenne, to sprawa uregulowania i wywiązania się z tych zobowiązań wobec wkładów jest należycie doceniana przez PKO. Instytucja dołoży starań, aby pokładane w niej zaufanie szerokiego ogółu społeczeństwa nie zostało zawiedzione i troską jej jest wznowienie wypłat z rachunków oszczędnościowych. Sprawa ta wiąże się ściśle z upłynnieniem aktywów Instytucji i wymaga zasadniczej decyzji Ministerstwa Skarbu. Obecnie PKO przeprowadza rejestrację książeczek oszczędnościowych, znajdujących się w posiadaniu obywateli.

Mobilizacja żniwiarzy z Polski centralnej Pomorza i Poznańskiego

dla przeprowadzenia żniw na Ziemi Mazurskiej i Pomorzu Zachodnim

Ministerstwo Administracji Publicznej na wniosek Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych zarządziło mobilizację żniwiarzy z kosami w województwach warszawskim, białostockim, pomorskim i poznańskim, w celu wykonania żniw na terenach Ziemi Mazurskiej i Pomorza Zachodniego.

Na podstawie art. 1 Rozp. Prez. R. P. z dnia 24. 10. 1935 r. o osobistych świadczeniach wojennych oraz w trybie §§ 9 i 10 Rozp. Wyk. Ministerstwa z dnia 27. 1. 1936 r., powołują powiatowe władze administracji ogólnej do akcji zbiorów ziemiopłodów 64 tysiące żniwiarzy według następującego rozdzielnika:

z woj. warszawskiego 26 000 żniwiarzy na Ziemię Mazurską,

z woj. białostockiego 20 000 żniwiarzy na Ziemię Mazurską,

z woj. pomorskiego 13 000 żniwiarzy na Okręg Gdańsk (powiaty nowoprzyłączone) i na Koszalin,

z woj. poznańskiego 5000 żniwiarzy na Okręg Koszalin.

Powołanie przymusowe winno nastąpić w braku dostatecznej ilości dobrowolnych zgłoszeń.

Nie podlegają powołaniu w drodze przymusowej osoby niezbędne dla wykonania robót w ich własnym gospodarstwie.

Powołani otrzymują 3 metry żyta od zżętego hektara oraz całkowite utrzymanie na miejscu.

Powołanie nastąpi na czas do dnia 10. września 1945 roku.

Rozwój przemysłu włókienniczego

Według danych „Głosu Ludu" od lutego do lipca br. wzrosła liczba uruchomionych zakładów włókienniczych — z 401 na 674,

liczba robotników zatrudnionych w przemyśle włókienniczym — z 40 tys. na 90 tys.,

liczba krosien bawełnianych — z 6,7 tys. na 15,2 tys.,

liczba wrzecion bawełnianych w ruchu — z 167 tys. na 365 tys.,

liczba krosien wełnianych w ruchu — z 778 na 2.373,

liczba wrzecion wełnianych w ruchu — z 18,4 tys. na 67,3 tys.

Poważny krok naprzód dokonany został w dziedzinie podniesienia wydajności pracy. Wydajność krosna bawełnianego wzrosła z 1,8 m w lutym na 2,5 m w lipcu, wydajność krosna wełnianego z 1 m w lutym na 1,5 m w lipcu. Poważnie wzrosła również wydajność wrzecion zarówno bawełnianych jak wełnianych. Zbliżamy się już na tym odcinku do przedwojennych norm wydajności.

W rezultacie produkcja tkanin i przędzy, zarówno bawełnianej jak wełnianej w ciągu drugiej dekady lipca, a więc w ciągu dziesięciu dni, wyniosła znacznie — zależnie od branży produkcji, od 10 proc. do 70 proc. — więcej aniżeli całomiesięczna produkcja lutego!

Pracownicy przemysłu włókienniczego swą wytrwałą pracą stwarzają podstawę normalizacji stosunków gospodarczych między miastem i wsią, do wzmożenia dobrobytu kraju, do zaopatrzenia ludności Polski w wyroby włókiennicze.

Dlaczego nie ma ryb?

Interesujące wyjaśnienie Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego

W związku z artykułem w numerze 143 „Głosu Wielkopolskiego" „Kiedy będą ryby" zmuszeni jesteśmy złożyć następujące wyjaśnienie.

Wielkopolska jest rzeczywiście krainą licznych jezior. Ogólna ich powierzchnia wynosi ca 30 000 ha. Przed 1. IX. 1939 r. jeziora te były dość dobrze zagospodarowane przez rybaków wielkopolskich, którzy użytkowali je jako wieloletni dzierżawcy. Znaczne uporządkowanie spraw rybackich i poprawa rybostanu datuje się od 1932 r., gdy na podstawie Ustawy o rybołóstwie z dnia 7 marca 1932 roku całością zagadnień rybackich zajmował się Wydział Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego. Dyrekcji Lasów podlegały jedynie wody położone na terenie lasów państwowych i użytkowane były również przez rybaków w charakterze wieloletnich dzierżawców. Rzecznikiem i patronem rybackim było Wielkopolsko-Pomorskie Towarzystwo Rybackie i ono przy współpracy z fachowym aparatem władz administracji ogólnej i Izby Rolniczej przyczyniło się wydatnie do podniesienia rybostanu i poziomu wiedzy zawodowej rybaków.

W okresie okupacji Niemcy przejęli całkowicie system polski do tego stopnia, iż nawet ustawa o rybołówstwie z dnia 7. III. 1932 r., została przez nich przetłumaczona na niemiecki i obowiązywała jako „Fischereigesetz vom 7. III. 32".

Oddział Rybacki Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego przejmując w pierwszych dniach lutego administrację rybacką na terenie województwa oparł się na obowiązującym polskim ustawodawstwie i postawił sobie następujące zadania na najbliższą przyszłość:

1. zabezpieczyć możliwie szybko obiekty wodne i sprzęt rybacki,
2. utrzymać produkcję rybną na możliwym poziomie,
3. celem przyjścia z pomocą głodującym rzeszom miejskim zorganizować stałą dostawę ryb przy pomocy aparatu spółdzielczego.

Po pięciu miesiącach pracy sytuacja przedstawia się następująco:

a) obiekty wodne i sprzęt są w granicach dzisiejszych możliwości ujęte i zabezpieczone;

b) produkcji na dotychczasowym poziomie utrzymać się nie da wobec kolosalnych zniszczeń dokonanych przez armie walczące, przemarsz wojsk i grupy maruderów;

c) zorganizowana wysiłkiem wszystkich rybaków spółdzielnia rybacka mimo dużych trudności komunikacyjnych potrafi zebrać i rozprowadzić duże ilości ryb.

Że się tak nie dzieje, nie jest winą spółdzielni, lecz między innymi Dyrekcji Lasów Państwowych, która wydała zakaz połowu ryb do czasu uporządkowania stosunków prawnych i kompetencyjnych. Zakaz połowu dotyczy większości jezior woj. poznańskiego, gdyż teren działania Dyrekcji Lasów Państwowych rozszerzył się o większość jezior byłych majętności obszarniczych.

Roczne połowy Wielkopolski wynosiły przed wojną:

z jezior	ca	1.200 000	kg ryb
z rzek	ca	200 000	„ „
ze stawów	ca	800 000	„ „

Obecnie liczyć się można z produkcją:

z jezior	ca	700 000	kg ryb
z rzek	ca	50 000	„ „
ze stawów	ca	300 000	„ „

Ta ostatnia cyfra może jeszcze ulec dużej zmianie na gorsze.

Ryby zatem są w Wielkopolsce, lecz nie w tych ilościach, jakie były dostarczane w normalnych warunkach. Przyjmując, iż miasto Poznań otrzyma najwyżej 50% ogólnej produkcji województwa, a zatem ca 500 000 kg, 6 sklepów spółdzielni całkowicie sprosta zadaniu rozprowadzenia towaru.

W czasach przedwojennych ryba słodkowodna nie była artykułem masowej konsumcji, dzisiaj musi z konieczności zastąpić brakujące mięso zwierzęce, lecz tego wykonać nie zdoła. Zastąpić mięso w ilościach potrzebnych do wyżywienia miast, może jedynie ryba morska i sprawa ta może być dopiero załatwiona przy pełnym wykorzystaniu rybołówstwa morskiego.

Wojewódzki Urząd Ziemski

Przemysł drzewny pomnoży bogactwo Polski

Na terenie województwa poznańskiego istnieje duże zgrupowanie przemysłu drzewnego. Możliwości produkcyjne tut. zakładów przekraczają znacznie zapotrzebowanie miejscowe i wobec tego winny być nastawione na eksport nie tylko do województw centralnych ale i poza granice kraju.

Przez pierwsze miesiące po wyzwoleniu kraju zakłady drzewne borykające się z trudnościami finansowymi, trudniły się detaliczną sprzedażą fabrykatów i naprawą uszkodzonych mebli. Wpływy osiągane z tych źródeł niejednokrotnie były mniejsze od wydatków. Stan liczbowy załóg w fabrykach był mały, gdyż przedsiębiorstwa tylko częściowo mogły być uruchomione z braku poważniejszych zamówień.

Zarządzeniem Ministerstwa Przemysłu w początkach miesiąca czerwca rozpoczęło działalność Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego Okręgu Zachodniego, powołane dla koordynowania działalności tych zakładów. Z tą chwilą sytuacja uległa radykalnej zmianie. Fabryki otrzymały kredyty z Banku Gospodarstwa Krajowego w granicach od 200 do 800 tysięcy. Formalności z tym związane uproszczono tak dalece, że Zakład otrzymuje pieniądze w dniu złożenia wniosku.

Równocześnie z akcją finansowania, Zjednoczenie dostarczyło fabrykom poważnych zamówień, gwarantujących prace na najbliższe miesiące przy pełnym stanie zatrudnienia i całkowitym wykorzystaniu urządzeń przemysłowych. W związku z tym zaprzestano przyjmowania drobnych napraw i zleceń, pozostawiając to prywatnym warsztatom stolarskim. Natomiast zakłady państwowe nastawiono na planową produkcję masową. Rozpoczęło się już wagonowe przesyłanie wykonanych wyrobów do Warszawy, na pokrycie zapotrzebowań Ministerstw i Wojska. Największe zapotrzebowanie istnieje na meble biurowe i urządzenia pokoi dla robotników na wczasach.

Obecnie Zjednoczenie rozpoczęło przejmowanie i uruchamianie zakładów na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim. Akcja ta napotyka na duże trudności z dwóch przyczyn: braku ludzi i braku środków żywnościowych. Z chwilą obsadzenia zakładu spada dodatkowy obowiązek aprowizowania załogi. Celem stworzenia bazy aprowizacyjnej zwrócono się o przydział majątku niemieckiego. Sprawa jest załatwiana przez Ministerstwo Rolnictwa.

Dla szybszego opanowania terenu nałożono na wszystkie państwowe zakłady przemysłu drzewnego w wojew. poznańskim obowiązek uruchomienia i opiekowania się jednym z przydzielonych przedsiębiorstw na Pomorzu Zachodnim. W tym celu wszystkie zakłady zaopatruje się w środki transportowe tj. samochody ciężarowe. Zakłady wydzielą ze swego stanu część aparatu administracyjnego i technicznego i przewożą na teren przydzielonego zakładu. Po dwóch tygodniach ludzie ci zostają zastąpieni innymi, o ile nie wykażą gotowości pozostania. Tym sposobem proces zaludnienia może być przyspieszony.

Do tej pory zdołano już kilka zakładów obsadzić, a niektóre z nich uruchomić. Najbliższe tygodnie przyniosą niewątpliwie duży postęp w tym względzie. Teren Pomorza Zachodniego dla przemysłu drzewnego ma ogromne znaczenie z racji gęstego zalesienia tegoż. Odpada zatem troska o surowiec.

Henryk Barwiński
b. dyrektor Teatrów polskich

Stefan Jaracz

(Wspomnienie)

Na wiadomość o zgonie Stefana Jaracza cisną mi się do głowy wspomnienia.

Łączyło mnie z nim od lat stare koleżeństwo i przyjaźń.

Kiedym w r. 1904 zmuszony był wyemigrować z Warszawy do Krakowa, zastałem Jaracza w zespole Teatru Ludowego na Krowodrzy. Był to pierwszy sezon jego teatralnego żywota. Właśnie zdał maturę, właśnie zapisał się na Uniwersytet Jagielloński i bez żadnych aktorskich studiów, bez żadnej szkoły dramatycznej zaciągnął się w teatralne szeregi. A ponieważ na gażę w Teatrze Ludowym nie bardzo można było liczyć, więc się młody artysta zajął korektą w redakcji „Naprzodu", aby w ten sposób wyrównać swój wątły, studencki budżet.

Na gażę nie liczyliśmy, żyliśmy z „akont", których nam często odmawiano, a zwłaszcza jemu, Jaraczowi, co to się dyrekcji teatru wydawał „ni to z pierza, ni to z mięsa", drobny, mało obiecujący, nieśmiały. To nie to, co jego rówieśnicy Józef Węgrzyn i Juliusz Osterwa. Ci — to materiał wspaniały, będą z nich amanci pierwszej wody i dyrekcja Teatru Ludowego będzie miała prawo być dumna, że u niej właśnie pierwsze stawiali kroki.

A Jaracz? Ot, chłopaczek miły, inteligentny, słuchacz filozofii — jakoś się przyda w tłumie teatralnych pracowników.

Wystawiano właśnie przeróbkę z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski". Obsada męska olbrzymia i Jaracz wpada w rolę małego rycerza, bo i on mały i drobny jak tamten.

Po premierze jednak dyrekcja chce biednemu artyście rolę odebrać, bo źle się spisał. Ledwie zdołano jej wyperswadować, że w przeróbce scenicznej rola jest mało efektowna, że nic z niej więcej zrobić się nie da, no i jakoś udało się utrzymać status quo.

Po tym pierwszym, niezbyt fortunnym sezonie dostał się Jaracz szczęśliwie do dyrekcji Edmunda Rygiera w Poznaniu, i tu znowu nas losy ze sobą zetknęły.

Ale i ten sezon szedł Jaraczowi dość kulawo — ot rólki i róleczki. Dopiero pod koniec tego sezonu 1905—6 trzy role zdołały artystę postawić na nogi.

Były to: szewc-pijanica w „Trójce hultajskiej" Nestroy'a, robotnik Śliwa w „Doktorze Łomskim" Benedykta Hertza, i stary doktór w „Prawie Mimikry" Nowaczyńskiego.

Jakiś niemiecki impresario teatralny, bawiący przypadkowo w Poznaniu, chciał naszego artystę z miejsca angażować na sceny niemieckie i gorąco go przekonywał o oczekującej go karierze.

Jaracz z oburzeniem propozycję tę odrzucił.

Gdy zapadła kurtyna po „Prawie Mimikry", stary dyrektor Rygier wpadł do garderoby Jaracza, obsypał go gradem komplementów, wsunął do ręki kilka talarów i z miejsca podwyższył mu gażę.

Ale bo też młody artysta pokazał tu lwi pazur prawdziwego talentu.

Co dalej działo się ze Stefanem Jaraczem — nie wiem. Straciliśmy się z oczu. On — Galicjanin — powędrował do Kongresówki, ja — kongresowiak — zaprzedałem się na długo Galicji.

Tak to bywa w aktorskim świecie. Ale z dalekich stron, z dnia na dzień dochodziły i do nas, oddzielonych kordonem granicznym, odgłosy Jaraczowych triumfów, zapowiadających narodziny wielkiego aktora.

Nie widziałem go w tych czasach, bom powrót do kraju miał zamknięty, to też, kiedy po pamiętnym roku 1918 byłem po raz pierwszy w wolnej już Warszawie i ujrzałem artystę w jego kapitalnej kreacji Judasza w tragedii Kazimierza Tetmajera, byłem olśniony.

Powołany w owym czasie na stanowisko dyrektora Teatru Miejskiego w Łodzi, skwapliwie skorzystałem ze starej z Jaraczem przyjaźni i zaprosiłem go do świeżo organizowanego zespołu.

Przybył na oznaczony dzień z punktualnością chronometra i przystąpił do pracy.

Zaczął występy łódzkie swoją nieśmiertelną rolą Frania.

Wiele tu dał efektów zewnętrznych, wiele pomysłowych sytuacyj, ale pod tymi „gierkami" tkwiła na dnie prawdziwa, głęboko przeżywana tragedia, dusza, która była najwspanialszym efektem niezapomnianej kreacji.

A w dalszych jego występach nie wiedziałem, co bardziej cenić: czy jego kapitalne indywidualne kreacje, czy też jego przemożny wpływ na cały teatralny zespół.

W sztuce Galsworthy'ego „Gołębie serce" czyli „Przyjaciel ludzkości", dając osobiście kreację aktorską godną największych metropolij świata, potrafił zespół kolegów tak wyszkolić, że jego gra nie wysuwała się niczym ponad otoczenie. A kiedym mu to, z pewnym zażenowaniem oświadczył, ten prawdziwy przyjaciel ludzkości, obdarzony gołębim sercem, cieszył się jak dziecko i uznał to, że nie był lepszy od innych, za największy sukces swej pracy.

W atmosferze marazmu, jaki się rozpanoszył na wielu ówczesnych scenach naszych, czuł się świetny artysta źle i często wpadał w depresję.

Przylądował nareszcie do własnej przystani. Stanął na czele teatru Ateneum, który mu dał do dyspozycji Związek Kolejarzy.

Czym się ten teatr stał przez krótki, niestety, okres Jaraczowych rządów, o tym wie Warszawa, wie cała Polska. Wie każdy, kto miał sposobność porównać teatr Jaracza z innymi teatrami stolicy.

Nie schlebiał banalnym gustom wyfraczonych i wyperfumowanych snobów, nie karmił widzów tragikomediami na tle trójkątów małżeńskich albo kłopotów rozmaitych panów Złotopolskich — lecz wystawiał sztuki o problemach społecznych, o zagadnieniach, które kazały widzowi myśleć a nie bezmyślnie rechotać lub delektować się wyszukanymi reżyserskimi efektami w imię nadużywanego hasła: sztuka dla sztuki.

I jako temu, który pchnął teatry polskie na nowe społeczne tory, należy się śp. Stefanowi Jaraczowi pamięć wieczna, a imię jego w dziejach naszych teatrów zapisane zostaje zgłoskami szczerozłotymi.

Życiorys Jaracza

Stefan Jaracz urodził się w 1883 r. w Żukowicach na Podhalu, jako syn nauczyciela ludowego Jana Jaracza i spędził dziecięctwo w bardzo trudnych warunkach materialnych. Z gimnazjum w Tarnowie został usunięty z 6-ej klasy za wygłoszenie „rewolucyjnego" przemówienia na pogrzebie kolegi. Maturę zdał jako eksternista, następnie w czasie 3-ch semestrów studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował jako korektor w „Naprzodzie" przy Daszyńskim. Potem wstąpił do zespołu „Teatru Ludowego" na Krowoderskiej, gdzie znalazł się w towarzystwie Dulęby, Węgrzyna, Osterwy, Krzewińskiego. Potem występował w teatrze w Poznaniu pod dyrekcją Rygiera. Po odbyciu służby wojskowej — terenem jego pracy był Teatr Zelwerowicza w Łodzi 1908—1911. W 1911 ożenił się z aktorką Jadwigą Daniłowicz. We wrześniu 1913 roku został zaangażowany do Teatru Polskiego w Warszawie, skąd w 1915 roku udał się do Moskwy, gdzie występował pod dyrekcją Szyfmana w „Teatrze Kameralnym" Tairowa. W roku 1916 wszedł do zespołu Teatru Polskiego. W 1920 r. brał udział w pracach Osterwy w „Reducie", następnie w Narodowym i Polskim, oraz z własnym „Teatrem Jaracza" objechał 93 miasta Polski, grywając „Szczęście Frania" oraz „Samsona i Dalilę". W 1930 r. objął kierownictwo teatru „Ateneum", gdzie pracował do wybuchu wojny. W początkach okupacji recytował kilkakrotnie w kawiarniach warszawskich. Po zabójstwie Igo Syma, w dniu 1 kwietnia 1941 roku, został aresztowany z córką i wywieziony do Oświęcimia wraz z Leonem Szyllerem, Dardzińskim i innymi. Po 6-ciu tygodniach oświęcimskiej kaźni został zwolniony ze zrujnowanym zdrowiem, z rozwiniętą gruźlicą gardła, głuchy na jedno ucho od uderzenia hitlerowskiego oprawcy.

Ostatnio zamieszkiwał w Otwocku, w willi majorostwa Uljaszów, którzy bezinteresownie odstąpili mu mieszkanie. Wielki artysta był otoczony opieką władz państwowych, przede wszystkim w osobie min. Rzymowskiego, władz miejskich, oraz szerokich kół społeczeństwa, które ceniło i kochało Stefana Jaracza, wielkiego artystę, szczerego demokratę i oddanego sprawie społecznika.

Mimo ciężkiej choroby, Jaracz do ostatniej chwili był chorążym polskiej sztuki teatralnej. Na kilka dni przed zgonem przesłał do ZASP pismo, które stanowi testament dla współczesnego pokolenia artystów — dla pionierskiej roli teatru polskiego.

Dlaczego Poznań powinien otrzymać od UNRRY surowce chemiczne

Podniesienie stanu zdrowotnego najszerszych mas, to dziedzina, na którą w okresie powojennym wszyscy musimy zwrócić szczególną uwagę. Nie trzeba uzasadniać jak nieobliczalne straty poniosło w zakresie zdrowotności nasze społeczeństwo, niszczone wszelkimi sposobami, niedożywiane, żyjące w najcięższych warunkach, pozbawione w wielu wypadkach najkonieczniejszej pomocy lekarskiej, przy jednoczesnym — wypływającym z takich warunków życia — znacznym obniżeniu ogólnego poziomu higieny. Do walki o zdrowie społeczne staje dziś w pierwszym rzędzie świat lekarski. Zdrowie społeczeństwa zależy jednak nie tylko od lekarzy. Odpowiedzialna ich praca związana jest z całym szeregiem czynników pomocniczych, począwszy od ludzi a skończywszy na środkach, służących walce o zdrowie. Najważniejszą dziedziną warunkującą skuteczność tej walki, jest przemysł chemiczno-farmaceutyczny, dostarczający gotowe specyfiki, chemikalia potrzebne do wytwarzania środków recepturowych oraz prowadzący liczne działy przetwórcze. Aby zorientować naszych Czytelników w obecnym stanie tego przemysłu i jego możliwościach na przyszłość, przeprowadziliśmy rozmowę z prezesem Okręgowej Izby Aptekarskiej mgr W. Głowackim. Rozmówcę naszego zastaliśmy w lokalu Izby, mieszczącym się przy ul. Marsz. Focha 41.

Zaopatrzenie aptek — stwierdził na wstępie mgr Głowacki — jest obecnie trudnym problemem, ze względu na zniszczenie większości fabryk chemiczno-farmaceutycznych i przetwórczych, z których najważniejsze jak: Motor, Spiess i Klawe znajdowały się na terenie Warszawy. Z poważniejszych fabryk tego rodzaju mieliśmy na terenie Poznania: firmę o charakterze przetwórczym Barcikowski oraz „Farmahurt". Podczas działań wojennych firma Barcikowski została zniszczona częściowo, a „Farmahurt" zupełnie. Zniszczeniu uległy również zapasy i środki lecznicze, znajdujące się w aptekach. Nie posiadając zapasów ani unormowanej dostawy, jesteśmy chwilowo uzależnieni od przypadkowych źródeł zakupu. Dotyczy to zwłaszcza podstawowych surowców, jakimi są dla nas cukier i spirytus. Z przydziału tych surowców apteki nasze dotychczas prawie nie korzystały. Ten stan jak i szereg innych czynników sprawił, że ceny środków aptekarskich są obecnie jeszcze dość wysokie. Istnieją jednak widoki poprawy sytuacji. Pomimo, że od zakończenia działań wojennych upłynęło niewiele miesięcy, na terenie Poznania rozpoczęły już produkcję trzy większe fabryki. Firma Barcikowski uruchomiła dział farmaceutyczno-drogeryjny z hurtownią i dział przetwórczy, oraz produkuje własne specyfiki. „Therapia" produkuje zwłaszcza ampułki i preparaty witaminowe, zaś „Pebeco" organizuje dział farmaceutyczny i fabrykuje plastry opatrunkowe. Poza tym produkcję rozpoczęto również w szeregu mniejszych firm.

— Jakich środków obecnie najbardziej brak?

— Brak przede wszystkim surowców i chemikalii potrzebnych do środków recepturowych, a więc: bromów, jodków, związków wapniowych, bizmutowych oraz alkaloidów. Alkaloidy są otrzymywane z roślin zagranicznych i stąd brak kofeiny, theobrominy, chininy i pilocarpiny. Niepokojącym jest fakt, że zabraknąć nam może środków przeciw chorobom wenerycznym, zwłaszcza salwarsanu i preparatów sulamidowych, których produkcja opiera się na właściwym przemyśle chemicznym. Brak dalej przetworów roślinnych, organo-terapeutycznych, surowic i szczepionek. Wyprzedaje się resztki zapasów wyrobów gumowych i przyrządów sanitarnych.

— Jakie surowce możemy sami dostarczyć?

— Możemy być samowystarczalni w zakresie surowców roślinnych. W tej chwili zakłada się plantacje potrzebnych roślin oraz organizuje się zbiór roślin dziko rosnących. Łączy się z tym sprawa przemysłu przetwórczego. Dużo mogłaby zdziałać także inicjatywa prywatna. Brakują na przykład preparaty sporyszowe; podczas gdy ogólnie wiadomo, że w Polsce sporyszu mamy pod dostatkiem. Z zebranych roślin będziemy wyodrębniali czyste alkaloidy, przede wszystkim alkaloidy makowcowe, jak: morfinę, kodeinę i papawerynę i to w większym zakresie aniżeli przed wojną. Musimy dalej powiększyć koniecznie produkcję surowic i szczepionek. W dziedzinie tej przed wojną byliśmy uniezależnieni, podczas gdy dzisiaj brak nam np. surowicy przeciwbłoniczej i przeciwróżycowej dla świń.

— Jakie środki farmaceutyczne możemy otrzymać z zagranicy? — pytamy na zakończenie.

— Oczekujemy dostawy zwłaszcza podstawowych surowców chemicznych, jakie dostarcza ciężki przemysł. Te surowce każda apteka jest w stanie — posiadając przewidziane ustawą laboratorium — zużytkować i dostarczyć w postaci gotowych leków ludności cierpiącej, na indywidualne przepisy lekarzy. Spodziewamy się, że podstawowe surowce chemiczne dostarczy nam UNRRA. Poznań jako miasto najbardziej zniszczone po Warszawie, miasto w którym ludność okres okupacji przeżywała w niezwykle ciężkich warunkach winien pomoc tę otrzymać w pierwszym rzędzie.

J. T.

SZTYCHY

Dobrze stawia karty!

A pod tym, trochę mniejszymi literami wypisane adres i godziny przyjęć. Karteczka nalepiona na murze, wyglądałaby nawet wytwornie, gdyby nie to, że była trochę koślawo nagryzmolona ołówkiem. Na wszelki wypadek zapisałem sobie adres, mam bowiem ogromny szacunek dla wróżek i innych jasnowidzących. Są to przeważnie ludzie niezwykli i wiedzą więcej, niż przeciętny śmiertelnik.

Wczoraj wieczorem, chyłkiem, żeby mnie nikt nie zauważył, bo ludzie mają zawsze jakieś głu-

Rys. Gawęcki

pie przesądy, wybrałem się do niej. Pragnę się dowiedzieć, czy czeka mnie podróż, bo takbym bardzo chciał pojechać po złote runo do Szczecina.

W bramie kamienicy, w której „dobrze stawiająca karty" mieszka, znalazłem karteczkę z napisem: „Do wróżki". Za strzałką zszedłem do sutereny i po omacku natrafiłem na jakąś klamkę. Pomyślałem sobie, że nie bardzo reprezentacyjnie ta niezwykła kobieta mieszka, ale ludzie genialni są na ogół skromni.

Drzwi się otwarły, i znalazłem się w małej piwniczce. Na stole kopciła się świeca, pod murami stało kilka krzeseł. Skromnie przysiadłem na jednym z nich i czekałem co będzie dalej. Na progu stanął jakiś dryblas. Najpierw zmierzył mnie podejrzliwym wzrokiem, a potem wymownym ruchem ręki wskazał wejście do izby obok. Nieśmiało wsunąłem się do środka. Tak samo świeca na stole. Pod okienkiem jakieś wybrzuszone, z powypychanymi sprężynami kanapsko. Przed nim stół i krzesło. Na kanapie pękała jejmość, na stole plik zatłuszczonych kart. Reszta umeblowania niewidoczna w cieniu.

— Pan żonaty? — spytała wróżka patrząc na mnie przenikliwym, do głębi przejmującym wzrokiem.

Coś tam bąknąłem pod nosem. Obrączki nie noszę.

Zaczęła rozkładać po trzy karty i nie patrząc na mnie mówiła prędko, gniewnie marszcząc czoło:

— Miał pan kłopoty pieniężne. Dostanie pan list. Czeka pana nieprzyjemność w pracy. Jakaś brunetka myśli o panu. (Pewnie żona czeka z kolacją!). Jeden kolega jest z panem nieszczery. Tak, a tu jest trochę choroby w dom. List do pana zginie w drodze. W rodzinie umrze dziecko. Prezent jakiś, który miał pan dostać, pójdzie panu koło nosa. Czeka pana jakiś wydatek pieniężny. Panie, tej kobiecie, która stoi najbliżej pana, niech pan nie wierzy...

— Czy wyjadę? — spytałem pokornie, oszołomiony potokiem jej słów.

— Proszę nie przeszkadzać! — powiedziała groźnie, spoglądając na mnie spod niklowych okularów. Tak, wyjedzie pan... — serce zabiło mi radośnie — ale nie daleko i zaraz pan wróci. Na chrzciny — zakończyła triumfalnie, mierząc mnie badawczym wzrokiem, jak bym to ja był tego wypadku przyczyną.

— Zawiadomienie o ślubie też pan dostanie.

Wyszedłem olśniony. Fenomenalna niewiasta, odgadła wszystko, bo i kłopoty pieniężne mam, listu też się spodziewam, a wydatek także był, bo zapłaciłem wróżce 30 zł. Sądzę, że nie było jednak warto, bo się wszystko zgadza. Szkoda tylko, że pojadę na jakieś tam chrzciny, a nie do Szczecina. Wobec tego nie warto rozpoczynać starań o pozwolenie na wyjazd...

DAN-LOT

Z życia Wielkopolski

ŚREM

Z działalności K. K. O. miasta Śremu. Uruchomiona w dniu 8 maja K. K. O. miasta Śremu kontynuuje chlubną swą działalność przedwojenną jako placówka bankowa na tutejszym terenie. Możemy zyskać pewien obraz ogromu dokonanej w przeciągu trzech miesięcy pracy, jeżeli zważymy, że obrót kasy wynosił w tym okresie 13 milionów złotych, a suma bilansowa 1,6 miliona zł, w czym saldo z rachunków bieżących i kredytowych 1,5 miliona zł. Z tych sum rozprowadzono pomiędzy klientów w kredytach krótkoterminowych 900 000 zł, które przeznaczono na zużycie przy uruchamianiu warsztatów rzemieślniczych i przedsiębiorstw kupieckich na terenie miasta i powiatu. Wszystkie te cyfry pochodzą z kasy powojennej, nowej i nie obejmują osiągnięć starej kasy, która się na zarządzenie władz centralnych powoli likwiduje. Majątek nowej kasy wynosi w chwili obecnej 700 000 zł, a z likwidacji aktywów starej kasy tworzy się fundusze, mające służyć na spłatę przedwojennych zobowiązań w postaci wkładów oszczędnościowych śremskiego i okolicznego społeczeństwa. Sytuacja finansowa instytucji jest zupełnie zdrowa, na zilustrowanie czego podamy kilka cyfr. Stare wkłady wynoszą 390 000 zł, aktywa zaś kasy 554 000 zł, pokrycie więc wynosi 142%. Stan ten zawdzięczyć może K. K. O. swemu personelowi, który w latach okupacji z narażeniem się na represje namawiał dłużników, by z spłaceniem zobowiązań wstrzymali się aż do odzyskania niepodległości. Kasa przedwojenna postawiła prócz tego wniosek na odszkodowanie wojenne, opiewające na sumę 400 000 zotych.

Tak, dzięki pełnej poświęcenia pracy, kasa prowadzić by mogła owocną i dobroczynną działalność, gdyby napotykała w swych dążeniach na całkowite zrozumienie tutejszego społeczeństwa. Kierownik K. K. O. miasta Śremu ob. Wiese skarży się na nieżyczliwe ustosunkowanie się pewnych warstw względem kierowanej przez niego instytucji. I tak: rzemieślnicy i drobniejsi kupcy nie przeprowadzają swoich dochodów przez kasę, ignorując zupełnie dobro społeczne. Inne zaś jednostki zaciągają w kasie pożyczki kredytowe, dzięki którym uaktywniają swe przedsiębiorstwa. Zamiast się jednak wywdzięczyć kasie przez otwarcie rachunku bieżącego czy wkładów oszczędnościowych, pomijają ją zupełnie w swych transakcjach handlowych. Dochodzi nawet do tego, że niektórzy wzbraniają się z kasy odbierać czeki, żądając wyłącznie gotówki.

Niezrozumienie wartości obrotu bezgotówkowego dla interesu nie tylko miejscowego, ale i ogólnopolskiego, na co tylekroć zwracają uwagę czynniki miarodajne, stanowi największą bolączkę instytucji.

K. K. O. miasta Śremu, powołując się na okólniki ministerstwa i opinię fachowców, zwraca się z gorącym apelem do tutejszego społeczeństwa, by szczerze i wydatnie popierało obrót bezgotówkowy, jako jeden z najprostszych środków uzdrowienia sytuacji finansowej państwa.

CHODZIEŻ

Dożynki. Stronnictwo Ludowe przygotowuje w związku ze zjazdem powiatowym w dniu 2 września br. wielką imprezę dożynkową.

Echa okupacji. Dla zapoznania szerszego ogółu społeczeństwa z potwornościami niemieckimi od roku 1939 do 1945, odbędzie się w Poznaniu wystawa dokumentów zbrodni germańskich.

Obywatele powiatu chodzieskiego, mogący nam służyć pewnym materiałem, zechcą się zgłosić do Oddziału Pow. Informacji i Propagandy w Chodzieży.

Dziecińce. Ochronki w powiecie chodzieskim przeorganizowane zostały na czas wakacji w dziecińce letnie, gromadząc 640 dzieci.

Hodowla drobiu powstała w powiecie chodzieskim. Powiat poszukuje instruktorki inwentarza drobiowego.

GOSTYŃ

Z życia Stronnictwa Demokratycznego. Niedawno zawiązany oddział powiatowy Str. Dem. rozwija coraz bardziej swoją działalność. Ostatnio odbyło się plenarne zebranie, na którym zorganizowano miejscowe Koło Gostyń. Prezesem koła wybrany został ob. Stanisław Ślusarek. O celach i zadaniach Str. Dem. mówił prezes powiatowy ob. Kochowicz. W najbliższych dniach zorganizowane zostaną koła w Borku, Poniecu i Krobi.

Z akcji żniwnej. Społeczeństwo powiatu gostyńskiego zrozumiało w całej pełni ważność tegorocznej akcji żniwnej. Wszystkie na terenie powiatu istniejące stronnictwa polityczne, organizacje młodzieżowe, szkolnictwo średnie i powszechne zaprzągnęły się z wielkim zapałem do żniw. Nic też dziwnego, że prace żniwne, dzięki tak wielkiemu rozmachowi są już na ukończeniu. Powiat gostyński, który w akcji siewnej zajął pierwsze miejsce, znajdzie z całą pewnością poczytne miejsce i w akcji żniwnej. W dniu 4 sierpnia żniwa w powiecie gostyńskim były w 75%.

Otwarcie ośrodka charytatywnego. W dniu 1 sierpnia nastąpiło otwarcie kuchni przy Opiece Społecznej. Z bezpłatnych posiłków korzystają najbiedniejsi naszego miasta. Kuchnia mieści się przy Rynku 7.

—sk—

MOGILNO

Polski Związek Zachodni w Mogilnie w ostatnim tygodniu wysłał kilkanaście rodzin do Zagórza, powiatu, nad którym Mogilno objęło patronat. Rodziny te już na stałe — po zlikwidowaniu swoich mieszkań na miejscu — udały się na nowo obrane placówki. Mogilno zyska kilkanaście mieszkań, co wybitnie przyczyni się do złagodzenia biedy mieszkaniowej, a nowi ludzie na nowych posterunkach postarają się, aby dać maksimum pracy dla dobra ogółu i na pożytek odzyskanych ziem nadbałtyckich.

W okresie dwumiesięcznej swej pracy osiedleńczej P. Z. Z. Mogilno wysłał do Zagórza i do innych miejscowości z górą 1600 osób. Szczęśliwie się składa, że niemal wszyscy, których Związek wysłał, zdobyli warsztaty pracy, dobre warunki, odpowiednie mieszkanie i na ogół wszyscy są zadowoleni, że pracą swą nie tylko zdobędą sobie lepsze jak dotąd możliwości, lecz dokonają wkładu do repolonizacji ziem pomorskich.

Wybrany został specjalny komitet, którego zadaniem będzie ekshumacja zwłok pomordowanych przez bandy hitlerowskie bohaterów polskości w naszym powiecie. Próbna ekshumacja odbyła się w ub. tygodniu, a całkowitą ekshumację postanowiono przeprowadzić w październiku. Ofiary bestialskiego prusactwa zostaną pochowane we wspólnym honorowym grobowcu na cmentarzu w Mogilnie. Termin tych smutnych uroczystości będzie opublikowany.

Zbiórka na Książkę Polską zorganizowana przez P. Z. Z. w Mogilnie z pomocą tutejszej Drużyny Harcerskiej przyniosła 3370,— zł. Zarząd P. Z. Z. składa na tej drodze harcerkom-kwestarkom serdeczne podziękowanie.

Pod przewodnictwem dyrektora K. K. O. ob. Kamińskiego odbyło się zebranie organizacyjne Spółdzielni Spożywców „Praca" w Mogilnie, która skupia urzędników całego powiatu.

Po przyjęciu statutu uchwalono wpisowe w wysokości 10,— zł, a udział 30,— zł. Do Spółdzielni zapisało się około 300 członków. Do rady nadzorczej wybrano ob. ob.: starostę Gabisia, Stan. Wojciechowskiego, Fr. Tomaszewskiego, D. Nowaka, A. Webera, E. Mierzwińskiego, M. Radońskiego, M. Duszczaka i A. Krystkowiaka. Zarząd Spółdzielni tworzą ob. ob.: Pijarowski, L. Szafrański i B. Walkowski.

Lokal Spółdzielni mieści się przy placu Wolności nr 7.

—km—

KRONIKA POZNAŃSKA

Środa, dnia 15 sierpnia 1945 r.
Kalendarz rzymsko-kat. — Wniebowzięcie N. M. P.
Kalendarz słowiański — Jacława.

Ryby, masło i jajka na karty żywnościowe

Wydział Aprowizacji i Handlu stoł. m. Poznania podaje do wiadomości, że na sierpniowe karty żywnościowe kat. I odcinek 23 mięso, będzie wydawane ½ kg ryb wyborowych, a na kat. I rodzinne odcinek 16 i 17 — ½ kg ryb drobnicy. Ryby wydawać będzie Spółdzielnia Rybacka, ul. Szkolna 11 oraz jej filie w Poznaniu i to w miarę nadchodzenia transportów.

Począwszy od 14 bm. wydawać będą punkty rozdzielcze na sierpniowe karty żywnościowe kat. I odcinek 14 tłuszcz po 250 gramów masła i na karty serii „D" odcinek 32 różne — po dwa jajka.

Wydawanie masła odbywać się będzie dzielnicami, w miarę dostarczenia masła punktom rozdzielczym ze składnicy.

Dzisiaj jest święto kościelne

Tak, jak w latach przedwojennych, 15 sierpnia, jako dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny — jest świętem kościelnym.

Odbudowa ratusza

Najwspanialszy i najcenniejszy dla Poznania gmach — jakim bezsprzecznie jest stary ratusz — uszkodzony poważnie w ostatnich działaniach wojennych — wkrótce już zacznie podnosić się z gruzów i upadku.

Część ratusza od strony arkadowego krużganku wejścia do piwnicy ratuszowej pokryła się już rusztowaniem, sięgającym aż do dachu, a nawet do krawędzi spalonej wieży. Te wstępne prace, zapowiadające stosunkowo rychłą odbudowę napawają mieszkańców Poznania zrozumiałą radością. Renesansowy ratusz poznański, ze swą smukłą i stylową wieżą był najcharakterystyczniejszym fragmentem sylwetki Poznania, był równocześnie sercem miasta, jego dumą i największą osobliwością.

P.

Kupiectwo rynkowe walczy z szabrownictwem

Największą plagą dla kupiectwa rynkowego są jeszcze stale szabrownicy, pomimo, że oficjalnie „czarna sprzedaż" została zniesiona. Stwarzają oni poważną konkurencję rzeczywistym kupcom, tym bardziej, że operują towarami, nic ich w zasadzie nie kosztującymi, jak również jako nierejestrowani, nie są obciążeni żadnymi podatkami.

Związek Kupiectwa Rynkowego jednogłośnie uchwalił solidarnie współpracować z M. O. w celu wyłapywania na rynkach osobników, trudniących się sprzedażą, a nie mogących wykazać się świadectwem przemysłowym.

Na zebraniu, które odbyło się 13 bm. rozpatrywano także wysokość opłat za stoiska, wynoszącą dziennie 30,— złotych, a mającą jednak ulec wkrótce znacznej podwyżce. Ponieważ dotychczasowa suma jest już stosunkowo wysoka, uchwalono wnieść wniosek do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej za pośrednictwem O. K. Z. Z. o zniżkę.

Lot.

Dożynki odbędą się w niedzielę

Zapowiedziane na dzień dzisiejszy dożynki Koła Stronnictwa Demokratycznego Poznań-Ławica-Dworzec odbędą się dopiero w najbliższą niedzielę, dnia 19 bm. Dożynki odbędą się na terenie wyścigów konnych w Ławicy. Początek o godz. 13-tej. W programie dużo humoru i niespodzianek. Pobyt umili dwuzespołowa orkiestra i obfity bufet. Dojazd autobusami z Alei Przybyszewskiego od godz. 12.30 do 15.00. Powrót od 20 do 22-giej.

Czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne i na odbudowę Poznania.

O palmiarni poznańskiej

Ze smutkiem patrzyliśmy w pierwszych dniach lutego na palmiarnię — chlubę naszego miasta. Ogołocone z liści konary egzotycznych drzew wyglądały poprzez rozbite szyby, na piasku leżały powyrywane przez pociski cenne i rzadkie okazy podzwrotnikowych roślin. Z podziurawionych rur centralnego ogrzewania nie wydobywało się ciepło, tylko wiatr i mróz hulał tam, dokąd dotychczas nigdy nie miał dostępu.

Jakże inaczej wygląda palmiarnia dzisiaj. Oczywiście, że są pewne braki, że nie ma dotychczas wszystkich szyb, że nie wszystkie rury są jeszcze naprawione. A jednak dzięki pieczołowitej opiece zdołano część roślin odratować, uporządkowano poszczególne oddziały i przygotowano miejsce dla okazów, które prywatni ofiarodawcy pragną palmiarni odstąpić, tylko... w tej chwili nie ma jeszcze środków lokomocji do ich przewiezienia.

Ponieważ zainteresowane koła publiczności poznańskiej coraz natarczywiej dopytują się, kiedy nastąpi otwarcie palmiarni, zwróciliśmy się do Dyrekcja Zieleńców i Ogrodów Miejskich z prośbą o objaśnienie nas w tej sprawie. Jak nas kierownictwo oddziału informuje, prace przygotowawcze są już prawie na ukończeniu i najdalej za dwa miesiące palmiarnia poznańska otworzy znów swe podwoje.

Lot.

Kwitnące śmiecie

Przy ul. Marsz. Żukowa i na wąskiej ulicy Kramarskiej nie usunięto dotąd ogromnych stert gruzów i śmieci, walających się na chodnikach i jezdni. Na gruzach zdążyły już wyrosnąć chwasty i być może wkrótce będą na zielonych wzgórkach wypasać kozy. Czas już najwyższy, aby śmiecie usunąć z jezdni i chodników, tym bardziej, że w ciemne wieczory mieszkańcy mogą na nieoświetlonych ulicach wpaść na nieprzewidzianą przeszkodę i nabić sobie przynajmniej tęgiego guza.

Repertuar teatrów poznańskich

Teatr Wielki

Z powodu remontu — teatr nieczynny.

Teatr Polski

Czwartek, 16 bm., godz. 18-ta „Moralność pani Dulskiej".

Repertuar kin poznańskich

Apollo — „W cieniu krzyża" — od godz. 16-tej.
Jedność — „Orkan" — od godz. 16-tej.
Pojonia — „Swastyka i szubienica" — od godz. 16-tej.
Warta — „Orkan" — od godz. 15-tej.
Wolność — „Swastyka i szubienica" — od godz. 15-tej.

Koncerty popularne

orkiestry woj. komitetu Opieki Społ. pod dyr. Floriana Ponieckiego: w poniedziałki i czwartki od godz. 17-tej w Parku Wilsona — we czwartki i piątki od godz. 17-tej w Ogrodzie Zoologicznym.

Koncerty popularne orkiestry stoł. m. Poznania pod dyr. Sternalskiego od godz. 18—20-tej w środy w Parku Wilsona — w soboty w Ogrodzie Zoologicznym.

Miejski Teatr Marionetek

Środa, 15 bm., godz. 16-ta — „Śpiąca królewna".
Czwartek, 16 bm., teatr nieczynny.

Program audycyj radiowych na czwartek 16 bm.

6.45 Hymn i muzyka poranna z W-wy, 7.00 Dziennik poranny z W-wy, 7.15 Odczytanie programu na dzień bieżący, 7.20 Dalszy ciąg muzyki porannej z W-wy, 7.40 Koncert z płyt, 8.25 Wiadomości bieżące, 8.30 Rady praktyczne dla słuchaczek w opracowaniu Joanny Zapłatyńskiej, 8.40 Przerwa, 11.50 Kącik Polskiego Czerwonego Krzyża, 12.00 Dziennik południowy z W-wy, 12.15 Artykuł aktualny z W-wy, 12.25 Komunikaty i ogłoszenia z W-wy, 12.30 Skrzynka poszukiwania rodzin z W-wy, 12.40 Koncert z W-wy, 13.00 Audycja dla dzieci z W-wy, 13.15 Audycja specjalna p. t. „Jedziemy na Zachód" z W-wy, 13.30 Koncert Orkiestry Salonowej Rozgłośni Poznańskiej pod dyrekcją Mieczysława Giżelskiego, 14.25 Wiadomości bieżące, 14.30 Przerwa, 16.00 Artykuł polityczny z W-wy, 16.10 Dziennik popołudniowy z W-wy, 16.20 Artykuł wstępny „Głosu Wielkopolskiego", 16.30 Przegląd prasy krajowej z W-wy, 16.35 Koncert z W-wy, 17.00 Audycja wojskowa z W-wy, 17.20 Muzyka hiszpańska (płyty), 17.50 Felieton p. t. „Wiktor Gosieniecki i jego uczniowie" w opracowaniu Hilarego Majkowskiego, 18.00 Odczyt popularno-naukowy z W-wy, 18.10 Przegląd prasy zagranicznej z W-wy, 18.15 Muzyka z płyt z W-wy, 18.20 Skrzynka poszukiwania rodzin z W-wy, 18.30 „Kwadrans literacki" z W-wy, 18.45 Muzyka rosyjska (płyty), 19.15 Polemika na falach eteru z W-wy, 19.20 Z życia Związku Radzieckiego z W-wy, 19.30 Kącik filmowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.40 Dziennik wieczorny z W-wy, 19.55 Wiadomości z Ziem Zachodnich, 20.00 Wiadomości bieżące, 20.05 Program na dzień następny, 20.10 Koncert życzeń, 21.00 Nadprogram, 21.10 Audycja słowno-muzyczna p. t. „Żart w muzyce" w opracowaniu dr. Sitowskiego, 22.00 Skrzynka poszukiwania rodzin.

Teatr Wielki w bieżącym tygodniu

Z powodu dalszego remontu również w bieżącym tygodniu w czasie od poniedziałku 13 do piątku 17 sierpnia włącznie przedstawienia w Teatrze Wielkim odbywać się nie będą.

Pierwsze przedstawienie po przerwie — opera Verdi'ego „Rigoletto" odbędzie się w sobotę 18 bm. o godz. 18-tej z udziałem Zofii Fedyczkowskiej, Józefa Wolińskiego oraz Cezarego Kowalskiego.

W najbliższą niedzielę 19 bm. o godz. 14.30 i 18-tej dwa przedstawienia opery ludowej Kurpińskiego „Krakowiacy i górale" po raz 53-ci i 54-ty.

Przedsprzedaż biletów już od czwartku 16 sierpnia w godzinach od 10-tej do 13-tej i 15—18-tej w kasie Teatru Wielkiego.

Jubileuszowy wieczór „Kukułki"

Dziś 15 bm. odbędzie się 25-ty wieczór Klubu Literackiego „Kukułka". Dany będzie czwarty program humoru, satyry, liryki i piosenki pt. „Ni przypiął ni przylatał" z udziałem Hanny Bielskiej, Zofii Fedyczkowskiej, Jerzego Młodziejowskiego, Mieczysława Serwińskiego, Stefana Sojeckiego i Zygmunta Wojdana.

Wieczory „Kukułki" odbywają się w Kawiarni-Cukierni „As" A. Fangrata i E. Jachnikowskiego (Plac Wolności 4), gdzie z góry można zamawiać stoliki. Przedsprzedaż biletów w Księgarni L. Ulatowskiego, ul. Mielżyńskiego 20. Zwracamy uwagę, że przedstawienia „Kukułki" odbywają się punktualnie o godz. 18.30.

KOMUNIKATY

Zgłoszenia dzieci wyjeżdżających na kolonie letnie przyjmuje biuro Wydziału Opieki Społecznej — Kantaka 2, pokój 45.

Kurs dla techników gorzelniczych. Kandydaci, którzy złożyli podania o przyjęcie na kurs zechcą zgłosić się po decyzję w sobotę, dnia 18 bm. w Delegaturze P. M. S. w Poznaniu, ul. Armii Czerwonej 5. Kandydaci przyjęci będą musieli wyjechać do Warszawy już w sobotę. Wskazane jest zabrać ze sobą prześcieradło, koc i poduszkę.

Zawiadamiamy wszystkich muzyków z sekcji muzyki rozrywkowej Zw. Zaw. Muzyków R. P. oraz właścicieli lokali jak restauracje i kawiarnie, że na mocy obowiązujących przepisów wszelkie sprawy związane z angażowaniem muzyków (tak pojedyńczych jak i całych zespołów) również na zabawy i wesela przeprowadzać można jedynie przez Biuro Pośrednictwa Pracy przy Związku Zawodowym Muzyków Rzeczypospolitej Polskiej. Biuro dla Okręgu Poznańskiego urzęduje codziennie w godz. od 11—13 przy ul. Popiłsińskich 12.

Dyrekcja Państwowych Szkół Spółdzielczych w Poznaniu, ul. Przebieg 2 zawiadamia, że egzaminy wstępne do gimnazjum, liceum i szkoły przysposobienia spółdzielczego odbędą się w terminach: dnia 29 bm. egzaminy wstępne do wszystkich klas gimnazjum, dnia 30 bm egzamin wstępny do kl. I licealnej i dnia 31 bm egzaminy wstępne do szkoły przysposobienia spółdzielczego.

Egzaminy rozpoczną się o godz. 8 rano. Kandydaci(tki) przyniosą papier, pióro i atrament. Zgłoszenia nowych kandydatów przyjmuje kancelaria do dnia 27 bm.

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum i Liceum św. Marii Magdaleny, w Poznaniu, plac Bernardyński 6 przyjmuje wpis do wszystkich klas gimnazjalnych i licealnych (typu humanistycznego i matematyczno-fizycznego) w poniedziałki i czwartki od godz. 9—10.

Państwowa Szkoła Budownictwa w Poznaniu przyjmuje wpisy kandydatów w wieku od 17 lat wzwyż, którzy ukończyli co najmniej 6 klas szkoły powszechnej i chcą się poświęcić zawodowi budowlanemu. Nauka odbywać się będzie w Państwowej Szkole Budownictwa w Poznaniu, w jednorocznych kursach i będzie zakończona egzaminem. Nauka jest bezpłatna. Słuchacze zostaną umieszczeni w bursach i będą otrzymywali wyżywienie na koszt Państwa. Pierwszeństwo mieć będą kandydaci posiadający praktykę w rzemiośle budowlanym, jak np. murarstwie, ciesielstwie, stolarstwie itp.

Ośrodek Dokształcenia Zawodowego w Poznaniu, Działyńskich 4 organizuje kursy przygotowawcze do egzaminu mistrzowskiego dla krawców i krawczyń. Zebranie informacyjne odbędzie się dnia 16 bm. o godz. 17-tej.

Studio Dramatyczne przyjmuje zgłoszenia na nowy kurs, który się rozpocznie 1 września. Zgłoszenia należy kierować do kancelarii Studia, Plac Wolności 3, Gmach P. K. O. III p., telefon 14—20. Egzamin wstępny odbędzie się 30 sierpnia.

Zebrania w dniu 16 sierpnia:

Cech Mistrzów Cukierniczych o godz. 15-tej w cukierni przy Placu Wolności 4.

O poznańskich żłóbkach i przedszkolach

Przed wojną każdy większy zakład fabryczny utrzymywał swój żłóbek, w którym matki pracujące mogły zostawiać swoje dzieci. W okresie przedwojennym Poznań posiadał 10 takich żłóbków, przyczym ilość ta była zupełnie wystarczająca. Koszta utrzymania żłóbka ponosił przedsiębiorca. Obecnie sprawa żłóbków jest w fazie organizowania. Przewiduje się, że w czasie dwóch do trzech kwartałów będzie można uruchomić parę takich żłóbków. Problem ten ściśle wiąże się z odbudową zniszczonych, czy też zdewastowanych przez okupanta obiektów fabrycznych.

O wiele lepiej przedstawia się sprawa przedszkoli. W porównaniu ze stanem przedwojennym ilość ich zmniejszyła się nieznacznie. Jedynie są pewne różnice co do ich poziomu. Obecnie na terenie naszego miasta działa jedenaście przedszkoli. Urządzenie ich jeszcze jest bardzo prymitywne. Najczęściej nie ma mowy o dożywianiu dzieci, ale ważniejszym było natychmiastowe uruchomienie paru takich ośrodków, niż czekanie, aż znajdą się odpowiednie fundusze, pozwalające postawić przedszkola od razu na wysokim poziomie. Frekwencja w przedszkolach jest bardzo różna; waha się od 30 do 150 dzieci. Obecnie najszerszą działalność w tej dziedzinie rozwijają parafie. Miejskich przedszkoli jest niewiele.

Oprócz żłóbków i przedszkoli istnieje jeszcze miejski zakład dla niemowląt, mieszczący się przy Al. Litewskiej 8. Zakład ten jest obliczony na 50 niemowląt. Przewiduje się stworzenie Domu Matki i Dziecka, gdzie mogłyby przebywać także matki do czasu odzyskania zdrowia, znalezienia pracy czy mieszkania. W. N.

Ze sportu

„Posnania" — W. K. S. „Brygada" (Poznań). Mecz towarzyski powyższych drużyn odbędzie się dnia 16 bm. o godz. 18-tej na boisku „Warty" przy ul. Rolnej.

Dziś:

„San" II — „Zjednoczeni" II. Dzisiaj o godz. 11-tej na boisku przy ul. Bukowskiej 53. Przedmecz pierwszych drużyn juniorów „Pogoń" — „Zjednoczeni".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. S. Wasz. — Kilka osób o dobrych oczach nie mogło się podobnie jak Obywatel dopatrzyć „haki" na piersiach orła na Uniwersytecie. Prosimy aby kolega Obywatela skomunikował się w tej sprawie z Redakcją.

M. S. — Do drukowania artykułu zobowiązać się nie możemy. Artykuł musi być czytelnie napisany i krótki (maksimum 100 wierszy).

Stały czytelnik. — Rehabilitację przeprowadza się przed polskie władze sądowe — każdy wypadek rozpatrywany jest indywidualnie. Niesłusznie Obywatel sądzi, że mają one charakter masowy.

Ob. M. M. — Nie zamieścimy.

Ob. K. Jos. — Listu otwartego do złodziei poznańskich nie zamieścimy.

Ob. Ob. An. N. i W. N. — Radzimy zwrócić się w tej sprawie do Polskiego Związku Zachodniego, Poznań, Chełmońskiego 2.

Ob. J. An. i H. An. — Nie zamieścimy.

Ob. M. Hof. — Nowela przesłana nie świadczy o zdolnościach literackich.

W niedzielę, dnia 12 sierpnia 1945, zmarła, opatrzona Sakramentami Św., moja ukochana żona, nasza najlepsza matka, babcia i prababcia, śp.

z Karpińskich

Maria Magdalena Śmigielska

przeżywszy lat 70.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odbędzie się w czwartek, 16 bm., o godz. 8.45 w kościele św. Marcina przy ul. Fredry, poczym o godz. 10-tej pogrzeb z kaplicy na cmentarzu w Górczynie.

W ciężkim smutku pogrążona

rodzina.

Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 7. 4035

Zmarł śmiercią tragiczną w dniu 10 sierpnia 1945 r. mój najukochańszy mąż, nasz drogi ojciec, syn, brat i szwagier, śp.

Czesław Zimny

przeżywszy lat 34.

W ciężkim smutku pogrążona

żona z dziećmi i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 16 bm., o godz. 12.30 z kostnicy cmentarnej w Górczynie.

Dnia 12 sierpnia 1945 zmarł śmiercią tragiczną mój drogi mąż, nasz najukochańszy brat, szwagier, stryj i wuj, śp.

Edmund Wojciechowski

mistrz fryzjerski

Stroskana

żona i rodzina.

Pogrzeb odbędzie w czwartek, 16 bm., o godz. 11-tej, z kaplicy cmentarnej w Górczynie.

Poznań, Gostyń, Mosina, Książ ul. Wrocławska 9 4084

PASY

skórzane, balata, parciane

szerokości: 180, 200, 220, 250, 270, 300, 350, 400, 450, 500 m/m

kupi 4024

„HATECH", Poznań, ul. Walki Młodych 65

Technika i magazyniera

poszukują

Zakłady Instalacyjno-Ogrzewnicze

Poznań, ulica Ks. Skorupki 10/12 4036

OGŁOSZENIA DROBNE

przyjmuje Administracja ul. Wyspiańskiego 10 I ptr. bez odpowiedzialności za terminowy druk.

Lekarskie

Michał Białokoz, lekarz — specjalista chorób płucnych przyjmuje od 8—10 — 17—19 Jasna 9, parter. 4030

Dr Tadeusz Frąckowiak, specjalista w chorobach nerwowych powrócił i przyjmuje obecnie ul. Walki Młodych (Św. Marcin) 76. 3704

Wolne posady

Rządcy pod Leszno do 100 ha gospodarstwa mlecznego poczterdziestce, poszukuje oficer w służbie czynnej. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 4063.

Uczeń szewski może się zgłosić. Rychlewski, Mielżyńskiego 11. 4026

Majster stolarski, biegły w samodzielnym prowadzeniu stolarni mechanicznej, obeznany z kalkulacją, organizacją pracy, potrzebny zaraz. Zgłoszenia z życiorysem: Sopoty, Al. M. Stalina nr 659. 3774

Buchalterа, stenotypistkę i referentów do działu: 1) zakupu i sprzedaży towarów spożywczych, 2) nawozów sztucznych i węgla, 3) mleczarskiego — wykwalifikowane siły, przyjmie od zaraz Oddział „Społem" w Niemodlinie ad Opole. k 53

Panienka młodsza. Kwiaciarnia, Wrocławska 37. 4054

Pomocnik fryzjerski od zaraz. Słowackiego 27. 4060

Krawców i samodzielne krawczynie przyjmie J. Szkudlarek, Mielżyńskiego 4 m. 3. 4034

Technik, technolog do działu budowy wozów — karoserii zaraz potrzebny. Fabryka wozów Rybaki 4/6. 3974

Kowale, kołodzieje do budowy wozów. Fabryka wozów, Rybaki 4/6. 3975

Robotnik — podwórzowy do firmy spedycyjnej zaraz potrzebny, Dąbrowskiego 41a m. 7 od godz. 13—18-tej. 3977

Potrzebny cukiernik samodzielny. Rynowiecki, Półwiejska 32. 3987

Uczennica potrzebna. Idzikowski, Zakład krawiecki, Wrocławska 33/34 m. 2a. 3997

Poszukuje się kilku monterów samochodowych, kowala samochodowego. Firma Staniak, Dąbrowskiego 81. 4006

Ekspedient młodszy branży narzędziowo - technicznej potrzebny. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 4023.

Maszynistki stenografującej, inteligentnej, młodszej poszukuje od 1 września na stałą posadę adwokat. Oferty warunkami „Głos Wielkopolski" nr 4052.

Buchalterka rolnicza, pisarz-magazynier, fachowcy, wymagane świadectwa, referencje, na majątek państwowy, pełny deputat. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3933.

Konwersacji francuskiej, najchętniej studentki, poszukuję. Oferty warunkami „Głos Wielkopolski" nr 4053.

Szuka posady

Starsza inteligentna gospodyni szuka pracy. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3976.

Szyję nowe firanki i przerabiam. Działyńskich 8 m. 5. 3799

Sekretarka stenotypistka, samodzielna korespondentka, szuka posady. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 4042.

Sekretarz adwokacki z długoletnią praktyką przyjmie posadę w adwokaturze wzgl. instytucji bankowej ewtl. na wyjazd na Zachód. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 4043.

Nauka

Lekcji francuskiego, matematyki zakres gimnazjum udzieli studentka. Jackowskiego 23-8. 4025

Sprzedaże

Wóz hela — 70 ctr. nośność. Półwiejska 28 m. 10. 4021

Platforma, trzytonowa, gumach, resorach 30 000. Działyńskich 7 m. 14. 4080

2 zegary elektryczne biurowe, ubranie jasne w dobrym stanie. Strusia 7 m. 8. 3894

Maszynę do szycia nową. Poplińskich 11 m. 6. 3979

Definitiv komplet księgowości przebitkowej oraz maszyna biurowa Ideal polska. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3983.

Pianino, skrzypce, maszynę do pisania, do szycia, lodówkę, magiel, piec trwałopalny, łóżka, materace, sprzęt kuchenny itp. Sołacz, Podolska 2, parter. 3982

Skóry — rymarskie — szewskie — galanteryjne oraz przybory. Sprzedaż i zakup. Okoniewski i Górski, Poznań, Klasztorna 3. 3895

Maszyna do szycia, rower męski w dobrym stanie. Bnińska 17 m. 4. 3996

Meble używane wszelkiego rodzaju, magiel ręczny, lustra itp. sprzeda Lokal Licytacji, Stary Rynek 43. 4005

Sypialnię, jadalnię, kuchnię, dywany, obrazy, leżankę, sprzęty domowe, wózek ręczny, wagę składową, narzędzia rzemieślnicze, sprzedam. — Czwartaków 18 m. 2. 4009

Futro silowe nowe modne kołnierz falowany skunksy. Sołacz, Podolska 4 m. 1. 4008

Ubranie czarne przedwojenne w dobrym stanie. Wierzbięcice 24a m. 3. 4003

Tanio rower męski, ubranie. Masztalarska 7 m. 7. 4012

Radio Telefunken 2800 sprzedam. Jarus, Kuźnicza 4. 4017

Olejek do wyrobu perfum — mydła 1/2 kg sprzedam. Kościelna 17. 4019

Stół do jadalni 6 krzeseł kredens tanio sprzedam. Grottgera 10 m. 11. 4031

Płaszcz zimowy, spodnie, kitewkę, kuchenkę gazową. Polna 28 m. 5. 4032

Łóżko, fotel. Reymonta 7 m. 3. 4044

Maszyna Singer czółenko okrągłe, gramofon z płytami tanio Mickiewicza 9, warsztat, podw. 4048

Encyklopedia Gutenberga 20 tomów. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 4049.

Cukierki karmelowe, pomadkowe, poleca Antkowiak, Fabryka Cukierków, Poznań, Łazienna. 4050

Kuchenki gazowe piekarniki, radioaparaty korzystnie. Informacji Restauracja, Wroniecka 12. 4055

Łóżka, stoliki, leżanka, stół, inne rzeczy tanio. Winiary, Bonin 6-1. 4059

Wózek dziecięcy, patefon, lampy 5 ramienna i stojąca, serwis obiadowy, półmiski, klatka kanarkowa, akwarium, leżak, dywan, tablet do ciast. Poznań, Śniadeckich 15 m. 11. 3988

Bulionowe Kostki, przyprawę do zup oraz „Cytrol" zaprawę cytrynową poleca Mgr. Roman Gaj i Ska, Poznań, Patrona Jackowskiego 34, Tel. 65-21. 4073

Pianino. Wały Jana III 12 m. 7 od godz. 10—13-tej. 4064

Szewska maszyna. Litewska 8 m. 1. 4000

Maszyny do pisania, liczenia. Kochanowicz Ska, plac Wolności 13. 203!

Radioaparaty i sprzęt radiowy najtaniej Radiomechanika, Poznań, Walki Młodych 25. 3164

Obrączki ślubne, serwis obiadowy 12 osobowy tanio, „Lamus", Sieroca 5/6. 3890

Worki i płachty nieprzemakalne połeca, przyjmuje do naprawy, skupuje — Poznańska Fabryka Worków, Przemysłowa 33, tel. 18-45. 3588

Rowerowe części — Kromczyński, Walki Młodych 44, podwórze, w pobliżu Kantaka. 3745

Materiały na ubrania, kostiumy, podszewki poleca — Trojanowski, Walki Młodych 18. 3806

Srebrne wyroby, złote, porcelanę — antyki, kupuje — sprzedaje — przyjmuje komis, Antykwarnia „Lamus", Sieroca 5/6. 3889

Narzędzia stolarskie itp. — Mielżyńskiego 18, skład maszyn. 3913

Jadalnię dębową w dobrym stanie. Strumykowa 6 m. 22. 3917

Kasa „National", piecyk gazowy, waga uchylna „Berkel", wiertarka ręczna — tanio. Składowa 12 m. 8. 3938

Kosze wszelkiego rodzaju (kószki) poleca Mały Bazar, ul. Paderewskiego 11. 3957

Sprzęty domowe: matewki, walki, tłuczki, kopystki, łyżki, widelce itp. hurtownie. Mały Bazar, ul. Paderewskiego 11. 3956

Najlepsze esencje do limoniad, lodów, cukierków, ciast, wódek i likierów, barwniki nieszkodliwe poleca Domagalski i S-ka, Fabryka esencyj owocowych, Poznań, Garncarska 8, telefon: 24-60. 2784

Nadeszły: Noże do maszynek do mięsa, wkładki patentowe do zamków, kłódki, odważniki, gwoździe: papiaki, trzciniaki, niebieskie i inne. Ustniki szklane, miski, wiadra i inne artykuły gospodarcze. M. Pogorzelski, Wielka 20. 4109

Kupna

Bielskie materiały — podszewki, kupuję — **Trojanowski,** Walki Młodych nr 18. 3807

Pas transmisyjny 200 do 230 m/m szeroki 16 m długi, kupię. Fabryka — Malinowski, Śrem. 3722

Pierścionek brylantem 59 gramów złota, futro męskie. Oferty cena: „Głos Wielkopolski" nr 3893.

M. Molicki, Biuro i Skład art. techn. Poznań, Walki Młodych 50. Skup i sprzedaż wszelkiego rodzaju narzędzi, oraz art. technicznych. 3949

Zioła kupuje „Omega" — Jagiełły 14. 3707

Płyty nikłowe lub gotowe anody do niklowania. Jan Szczurek, Kopczyńskiego 19. 3891

Parafinę, woski miękkie i twarde oraz terpentynę poszukuje Wytwórnia Chemiczna „Kobra", Poznań, ul. Dąbrowskiego 83/85. Tel. 24-55. 3284

Jabłka, śpady — śliwki. Zakłady Przemysłowe Przetworów Żywnościowych Wincenty Paetz, Poznań, ul. Mostowa 10/11. 4089

Stalówki, ołówki, artykuły biurowe, szkolne, papiernicze, skrzynie, maszynę do pisania, liczenia kupimy „Tur", Leszczyńskiego 11. 4057

Gwintowniki, świdry, narzynki, uchwyty tokarskie kupuje płaci najwyższe ceny „Hatech", Walki Młodych 65. 2985

Narzędzia ślusarskie, stolarskie kupuje stale „Hatech", Walki Młodych 65. 2982

3 moździerze większe do maści kupi. Ul. Poznańska 26 m. 8. 4022

Jadalnię, kuchnię, szafę do rzeczy jasną dużą kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 4027.

Samochód osobowy kupimy natychmiast. „Centra", Grochowe Łąki 4, tel. 12-56, 28-69, 20-02. 4039

Wilczka rasowego kupię. Zgłoszenia: Grochowe Łąki 6 m. 8, godz. 14—17. 4040

Tokarnię, wiertarkę, kowadło kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 4046.

Zakup i sprzedaż maszyn rzeźnickich oraz wszelkiego rodzaju. Poznań, Grochowe Łąki 7. 4047

Domek lub willę ewentualnie uszkodzony, który nadaje się do urządzenia składu kupię lub wydzierżawię. Dokładne warunki „Głos Wielkopolski" nr 4125.

Zamiana

Zamienię 2 pokoje kuchnia z Jeżyc na Łazarz. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 4002.

Mieszkanie 2 pokoje kuchnią komfort, Sołacz, zamienię za dopłatą śródmieście parter, piętro. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 4007.

Wolne lokale

4 składy — Łazarz. Wiadomość: Klonowicza 8 m. 6. 4028

Szuka lokalu

Student poszukuje pokoju umeblowanego. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3909.

2—3-pokojowego mieszkania poszukuję wszelkie koszty poniosę. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr. 3969.

Poszukuję mieszkania 2—4-pokojowego z meblami lub bez, ewtl. pokryję remont. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 4124.

Za większe **mieszkanie** śródmieście lub dzielnica willowa ofiaruję remont. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3978.

2—3 pokoi poszukuje pilnie wiadomość Kościelna 17. 4018

Samotny odpowiedzialny poszukuje pokoju umeblowanego. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 4041.

Lokalu na warsztat poszukuje. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 4045.

Puszczykowo, Puszczykówko, Kiekrz 3 pokoje z kuchnią na stałe. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 4001.

Pokoju niekrępującego dla przyjezdnego poszukuje się na parę dni w miesiącu. Dobrze zapłacę. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3985.

Składu z 1—2 ubikacjami w okolicy św. Marcina, 27 Grudnia, Ratajczaka, Pierackiego, M. Focha, Rynku Jeżyckiego. Zapłacę odstępne, również remont. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 4037.

Zguby

Portfel z dokumentami osobistymi na nazwisko Jakub Gumienny zgubiłem. Zwrot wynagrodzę. Walki Młodych 14 m. 5. 3989

Skradziono dokumenty na nazwisko Skopiński Antoni ur. 9. 1. 1911. Ostrzegam przed użyciem. 4029

Portfel dokumentami na nazwisko Marian Niklaus zgubiłem. Zwrot wynagrodzę. Ratajczaka 4 m. 6. 4056

Zaginął pies jasny wilk. Uczciwego znalazcę uprasza się o oddanie za wynagrodzeniem. Poznań, Dąbrowskiego 70 m. 13. 4061

Poszukiwania

Poszukuję **Jasińskiego Leopolda** przebywającego ostatnio w Steinhöfel Fürstenwalde, brat. Wąsice pow. Kluczborek, Śląsk. 3955

Kto był od 12. 12. 44 w Żabikowie w celi L? Proszę się zgłosić u p. Heleny Untermann, Poznań, ul. Kosynierska 12 m. 6. 3992

Kto może udzielić informacji o Puku Janie ostatnio przebywającym w Bucheawaldzie? Wiadomość: Puk Józef, Poznań, ul. Jarochowskiego 16 m. 2. 4033

Bartsch Jerzy więzień polityczny z Gross-Rosen poszukiwany jest przez rodzinę. Proszę wiadomość w firmie „Aquila", skład papieru, Poznań, Ratajczaka 7. 4020

Maria Bartkowiak poszukuje męża Kazimierza i syna Antoniego Bartkowiak. Wymienieni zostali wywiezieni z Warszawy dnia 1 września 1944 do obozu koncentracyjnego Weimar-Buchenwald (nr nr 92 876, 92 877). Łódź, ul. Gdańska 67 m. 9. 3984

Różne

Obrączki ślubne, wyroby w złocie, platynie, wykonuje złotnik-jubiler Tadeusz Kryszczyński, Poznań, Podgórna 9. 4099

Naprawy radio - odbiorników tanio. Patr. Jackowskiego 33 m. 13. 4059

Zdjęcia komunijne Foto-„Reporter" Zielonacki. W środę święto otwarte od 9—14-tej. 3986

Futra przerabia, naprawia przy Placu Świętokrzyskim Szymańskiego 8 m. 7. 3968

Zapowiedzi

Spis zapowiedzi nr 111/45. **Zapowiedź.** Podaje się do ogólnej wiadomości że: 1. kanonier Czesław Nowaczyk nieżonaty zamieszkały 5 pułk zapasowy artylerii szkolnej nr poczt. pol. 93562/I, syn robotnika Jana Nowaczyka i jego żony Jadwigi urodzonej Fraszczak zamieszkałych w Śremie 2. bez zawodu Aleksandra Adamska niezamężna zamieszkała w Śremie Przemysława nr 26 córka cieśli Stanisława Adamskiego i jego żony Heleny urodz. Skrzypczak zamieszkałych w Śremie ul. Przemysława nr 26 chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Zarządzie Miejskim w Śremie oraz jednorazowo w gazecie „Głos Wielkopolski" w Poznaniu. Śrem, dnia 13 sierpnia 1945 r. Urzędnik Stanu Cywilnego Sroczyński. 4014

Spis zapowiedzi nr 87/45. **Zapowiedź.** Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. piekarz Franciszek Przybylski, kawaler urodzony 5. 9. 1917 w Chlewiskach pow. Szamotuły zamieszkały w Kaźmierzu od 1942—1945 Hiertenberg (Austria) syn Stanisława Przybylskiego i Anny z domu Napierała 2. krawcowa Zofia Dudzińska panna ur. 25. 5. 1914 Bytyń zamieszkała w Kaźmierzu pow. Szamotuły córka piekarza zmarłego Tomasza Dudzińskiego i jego małżonki Walentyny z domu Gołaś chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Zarządzie Gminnym w Kaźmierzu i w „Głosie Wielkopolskim". Kaźmierz, dnia 13 sierpnia 1945. Urzędnik stanu cywilnego w zastępstwie Ryta. 4062

Urząd Stanu Cywilnego Obwód Miejski. Nr spisu 4/45. **Zapowiedź.** Podaje się do ogólnej wiadomości, że: 1. Plutonowy zawodowej straży pożarnej Tchórz Stanisław, stanu wolnego, obecnie zamieszkały w Babimoście powiatu Wolsztyn, poprzednio w Kielcach, syn zmarłego robotnika Stefana Tchórza, ostatnio zamieszkałego w Kielcach i żony jego Zofii z domu Wyrzycka, ostatnio zamieszkałej w Kielcach. 2. Bez zawodu (przy rodzicach) Polak Mirosława, stanu wolnego, obecnie zamieszkała w Babimoście, pow. Wolsztyn, poprzednio w Dąbrowie Górniczej, tegoż powiatu, córka referenta świadczeń rzeczowych Józefa Polaka i żony jego Anieli z domu Jerzewska, obecnie zamieszkałych w Babimoście, — zamierzają zawrzeć między sobą związek małżeński. Ogłoszenie zapowiedzi winno nastąpić w czasopiśmie „Głos Wielkopolski" i Zarządzie Miejskim Babimost. Babimost, dnia 11 sierpnia 1945 r. Urzędnik Stanu Cywilnego: podpis. 4051

Administracja-ogłoszenia: Wyspiańskiego 10, I ptr., kolportaż: Bukowska 3. Telefon 78-64 — Adres Redakcji: Wyspiańskiego 10. I ptr. Konto PKO V-4400. Konto Banku Społem 25 Kolegium Redakcyjne przyjmuje w godzinach od 12-tej do 13-tej

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od godziny 11-tej do 14-tej Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca Tel. Red. 62-70 (nocne 17-28 i 61-37) — Tel. Dyr. Delegatury 64-75 — Tel. Kolportażu 78-64

Redaguje Kolegium - Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" - Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu K—0301